Młodzi patrioci! pomnażajcie swoje wysiłki w wykonywaniu wielkich zadań, stojących przed naszym narodem, zwiększajcie swój wkład we wspólne dzieło budowy podstaw socjalizmu, umocnienia siły i obronności naszej Ludowej Ojczyzny!

DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 26 marca 1953 r. | 72 (901) B | Cena 20 gr

Pod sztandar Lenina-Stalina aby przodować w budowaniu socjalizmu

Przodująca robotnica — przodująca aktywistka ZMP

Nazwisko Janiny Czerwińskiej, młodej zetempówki znane jest dobrze całej załodze Zakładów Mechanicznych im. Stalina. Znają ją wszyscy z dobrej, ofiarnej i wydajnej pracy. Jej średnia wydajność wynosi 200 proc. normy. Pomimo młodego wieku ludzie darzą Czerwińską pełnym uznaniem i zaufaniem.

— Dobry szlifierz — mówią krótko o Janinie towarzysze pracy. — Czerwińska znajduje się w czołówce przodowników pracy swego zakładu i stale zwiększa swą wydajność. Umie ona powiązać pracę zawodową z pracą społeczną. W kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dała się poznać jako ofiarna i świadoma agitatorka Frontu Narodowego na terenie Łabęd. Wyjaśniała i tłumaczyła ludziom najrozmaitsze problemy i niejasności, dając tym dowód należytego wyrobienia politycznego i obywatelskiego. Duże zaufanie zyskała sobie jako przewodnicząca Rady Kobiecej. Kobiety pracujące w zakładzie dzielą się z nią swymi troskami i kłopotami, zwracają się z prośbą o pomoc w załatwianiu różnych spraw i pomoc tę zawsze otrzymują. Oprócz tego tow. Czerwińska jest członkiem Zarządu Zakładowego ZMP i ze swych obowiązków na tym odcinku także wywiązuje się należycie.

W tych dniach Czerwińska składała prośbę o przyjęcie do Partii. Powiedziała wprost: Chcę iść drogą wytyczoną przez STALINA. Jako członek Partii będę się starała dobrym przykładem podciągać innych".

*

Z jazgotem silnika porusza się koło szlifierki. Daleko na halę sypią się jasne snopy iskier. Nad maszyną pochylona sylwetka niskiej i krępej młodej kobiety w niebieskim kombinezonie. Jasne loki okalają jej rumianą twarz. Janina Czerwińska z uwagą śledzi przebieg szlifowania obrabianej części. Po chwili sprawdza wzrokiem jego wymiary.

— Gotowe — mówi głośno.

— Tę część będziesz teraz ty szlifował — mówi Janina do absolwenta SPZ tow. Zienty, który uczy się pod jej fachowym okiem zawodu szlifierza.

Zienta ujmuje podaną część i zakłada ją do maszyny.

— Za mały kąt. Dokręć mocniej tak, żeby się nie poruszyło — wskazuje Janina przyglądając się uważnie ruchom Zienty.

Czerwińska — kandydat Partii dużo czasu poświęca na naukę „swego ucznia".

Zaraz po nadaniu naszemu województwu imienia STALINA Czerwińska przyszła do Zarządu Zakładowego ZMP oznajmiając:

„Jestem dumna z tego, że jestem obywatelką województwa, którego nazwa wiąże się z imieniem towarzysza STALINA, któremu zawdzięczam tak wiele... Chcę czynem udowodnić, że jestem godną noszenia miana stalinogrodczanki. Postanowiłam utworzyć brygadę młodzieżową i od pierwszego kwietnia przejść na metodę Żandarowej. Dużo słyszałam o tej metodzie. Zobowiązuję się też pracować bez wybraków.

Jednym z członków tej brygady będzie Zienta. Może już chłopak robić samodzielnie. Gwarantuję za niego bo przecież nie na darmo go uczyłam i wiem co potrafi".

Tacy jak Czerwińska na pewno nie zawiodą zaufania Partii.

MARIAN ZAŁĘGA
Stalinogród

Wiejska grupa kandydatów do Partii

W ciężkim dniu żałoby czternastu zetempowców z gromady Kisielin, pow. Zielona Góra, było myślami przy trumnie tow. STALINA. Niejeden myślał o swoim życiu, tak silnie związanym z osobą wielkiego Wodza i Nauczyciela, z Jego nauką. Chociażby to ostatnie wydarzenie sprzed kilku dni, kiedy wcielając w życie naukę tow. Stalina założyli w swojej gromadzie spółdzielnię produkcyjną! W gromadzie nie było organizacji partyjnej i tym większe zetempowcy mieli zadanie w walce o spółdzielnię, o przekonanie chłopów o wyższości gospodarki spółdzielczej nad indywidualną. Praca była ciężka. Napotykano wiele trudności, ale młodzież nie uległa im, odwrotnie — wytrwale je pokonywała. Dziś w gromadzie przeważająca większość chłopów — to spółdzielcy.

W trudnej walce wyrośli i zahartowali się młodzi ZMP-owcy. Poznali ideologię Partii, pogłębili swoją wiedzę polityczną i w konkretnej pracy zdali egzamin.

Tow. Józef Jaworski, jeden z najbardziej aktywnych agitatorów koła powiedział:

„Nasza gromada nie ma organizacji partyjnej. Dziś, kiedy przeżywamy wielką stratę poniesioną przez postępową ludzkość, widzę, że musimy jeszcze mocniej skupić się wokół naszej Partii. Proponuję, aby koło zwróciło się do Komitetu Powiatowego z prośbą o utworzenie z najlepszych zetempowców naszego koła grupy kandydackiej".

Wszyscy przyjęli wniosek tow. Jaworskiego. W dyskusji zgłosili swoje pragnienie zostania kandydatami Partii Józef i Marian Jaworscy, Roman Kraszewski, Rafał Wojciechowski i Henryk Koszaluk.

„Jako kandydat Partii będę umacniał naszą spółdzielnię produkcyjną, tak, jak ją budowałem, będę pracował tak, żeby w jak najszybszym czasie zasłużyć na miano członka Partii, będę pracował tak, jak tego uczył Wielki STALIN" — oświadczył zetempowiec Wojciechowski.

G. LUTYCZ
Zielona Góra

Załogi cementowni „Odra" i Warszawskiej Fabryki Motocykli wykonały już plan I kwartału br.

Dzięki realizacji zobowiązań dla uczczenia pamięci Wielkiego STALINA, załoga cementowni „Odra" wykonała dnia 19 bm przedterminowo plan kwartalny produkcji klinkieru a 23 bm. plan kwartalny całego zakładu według wartości. Do końca miesiąca załoga da wiele ton klinkieru ponad plan.

Wysokie tempo produkcji załoga „Odry" w znacznym stopniu zawdzięcza sprawnej działalności klubu techniki i racjonalizacji, którego członkowie skoncentrowali swą uwagę przede wszystkim na likwidacji „wąskich gardeł" produkcji i zwiększeniu wydajności agregatów. O usterkach informują racjonalizatorów członkowie grup związkowych na wspólnych zebraniach. Współpraca z aktywem związkowym dopomogła racjonalizatorom cementowni „Odra" zrealizować w bm. 24 usprawnienia. M. in. jeden tylko pomysł opracowany przez **Alfreda Abstrowskiego** pozwolił podnieść wypalanie klinkieru na jednym piecu średnio o 17 ton na dobę. Duże znaczenie ma też usprawnienie mistrzów **Pogrzeby i Jamroza**, którzy skrócili transport gipsu.

★

24 bm. tj. na 7 dni przed terminem, załoga Warszawskiej Fabryki Motocykli wykonała plan produkcyjny I kwartału br. według wartości.

Przez szereg miesięcy ub. r. Warszawska Fabryka Motocykli, ze względu na niedociągnięcia w organizacji pracy i słabe zdyscyplinowanie załogi nie wykonywała swych planów produkcyjnych. Usprawnienie organizacji pracy przez kierownictwo techniczne, podniesienie kwalifikacji załogi drogą intensywnego szkolenia przywarsztatowego oraz wzmożenie dyscypliny pracy dzięki działalności uświadamiającej podstawowej organizacji partyjnej spowodowało, że od stycznia br. załoga WFM systematycznie wykonuje przewidziane dla niej plany produkcyjne.

W I kwartale br. młodzi robotnicy WFM, na wezwanie swych towarzyszy z FSO podjęli długookresowe współzawodnictwo pracy o proporzec przechodni Zarządu Głównego ZMP. Walcząc o jak najlepsze wyniki w tym współzawodnictwie działy produkcyjne m. in. przygotowały odpowiedni zapas części do montażu, co pozwoliło na poprawienie rytmiczności produkcji. Realizacja podjętych zobowiązań, a zwłaszcza zobowiązań dla uczczenia pamięci **JÓZEFA STALINA** pozwoliła **załodze od 8 bm. systematycznie wykonywać jeden motocykl ponad plan dzienny.**

W realizacji zobowiązań przoduje załoga wydziału motocyklowego. Szczególnie wyróżnia ją się majster pasa montażowego — **Franciszek Onisk** oraz brygadzista — **Jan Kuśnierz**. Ofiarnie realizują zobowiązania dla uczczenia pamięci **JÓZEFA STALINA** przodujący monterzy: **Stanisław Laskus, Leszek Bartosiak** oraz **Mikołaj Jańczek.**

Wzmóc walkę z niedociągnięciami hamującymi kampanię siewną

Spółdzielnia produkcyjna w Skórzewie zakończyła już orki wiosenne

Z zapałem pracowali na polach Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Skórzewie, pow. Poznań traktorzyści **POM-u Tarnowo Podgórne.** Ukończyli oni orki w spółdzielni na 2 dni przed planowanym terminem. Do dnia 22.III cały obszar ziemi w spółdzielni został już przygotowany pod siewy. Na zaoranej ziemi spółdzielcy zasiali już 10 ha grochu i obecnie przystępują do siewu zbóż.

Spółdzielnia w Skórzewie prowadzi gospodarstwo warzywniczo-ogrodnicze toteż trwają tu intensywne prace ogrodowe. W dniu 23.III spółdzielcy ukończyli sadzenie drzewek w nowozałożonym 20 hektarowym sadzie i przystąpili do sadzenia wczesnej sałaty.

W pracy w ogrodzie wyróżniają się przewodnicząca koła ZMP — **Halina Dolata** i członek tego koła — **Gertruda Głucha.**

Jeżeli dobra pogoda utrzyma się nadal, siew zbóż w spółdzielni w Skórzewie zostanie zakończony do 29.III.

POM w Charsznicy źle przygotował się do prac wiosennych

Do pierwszych wspólnych siewów staje w woj. krakowskim ponad 40 nowych spółdzielni produkcyjnych. Opiekujące się tymi spółdzielniami POM-y zakończyły już dawno remonty spółdzielczych maszyn i opracowały wspólnie ze spółdzielcami plany pracy. **POM w Kacicach** pow. Miechów już w dniu 31 stycznia zakończył remont maszyn, pomógł w remontach młodemu POM-owi w **Wierbce** pow. **Olkusz** oraz przeprowadził kontrolę w podległych GOM-ach. Również przedterminowo zameldowały o gotowości do prac wiosennych POM-y w **Lubaszu, Krynicy i Kryspinowie.**

Przedterminowe ukończenie prac przygotowawczych w większości POM-ów woj. krakowskiego uspokoiło **Okręgową Delegaturę POM w Krakowie,** która nie przeprowadzała kontroli w pozostałych ośrodkach. W wyniku tego np. w POM-ie w **Charsznicy** trzy traktory na ogólną ilość 14 nie były do niedawna zdolne do użytku z powodu braku akumulatorów i instalacji elektrycznych. Siewnik zbożowy w spółdzielni produkcyjnej **Marcinowice** nie został wyremontowany. Kilka siewników nie posiadało również ciężarków do lejków.

POM w Charsznicy zaniedbał także pracę z chłopami gospodarującymi indywidualnie. Niektóre GOM-y w woj. krakowskim nie potrafiły usunąć jeszcze wszystkich zaniedbań. GOM-y w **Szaflarach i Rawie Wyżnej** nie rozpoczęły jeszcze zbierania zamówień na pracę z siewnikami.

Spółdzielnie produkcyjne w **Hecznarowicach i Nowej Wsi** również nie były należycie przygotowane do siewów. W spółdzielniach nie zostały opracowane do końca plany obsiewu, nie dokonano w nich jeszcze wyboru brygad polowych oraz nie przydzielono konkretnych zadań poszczególnym członkom. Winę za ten stan ponosi oprócz POM-u i zarządu spółdzielni także i tamtejsza organizacja zetempowska, która nie przygotowała młodzieży do udziału w pracach wiosennych.

J. SOLECKI

Posterunki kontrolne w akcji

W spółdzielni produkcyjnej **Zwierzno** pow. **Elbląg** zetempowski posterunek kontrolny wykrył, że jeden z siewników, nie jest jeszcze przygotowany do rozpoczęcia pracy w polu. Zetempowcy usunęli usterki siewnika i oddali go do użytku.

Zarząd Gminny ZMP w Piórkowie pow. **Opatów** zorganizował 9 osobową grupę najlepszych zetempowców, która przeprowadza kontrolę maszyn i nie przygotowane jeszcze do kampanii siewnej remontuje przy pomocy POM-u.

5-osobowa grupa zetempowców **w Gęsicach** pow. **Opatów** zakończyła już remonty trzech siewników i obecnie przeprowadza kontrolę stanu przygotowań do rozpoczęcia wiosennej akcji siewnej w gminie.

TELEGRAM

Do Przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP w Oświęcimiu, woj. Kraków

W dniu 12.XII.52 r. Redakcja „Sztandaru Młodych" skierowała do Was list kol. Tadeusza Jurzaka, z prośbą o załatwienie sprawy i odpowiedź w terminie dwutygodniowym.

Ponieważ nie odpowiedzieliście nam — 27.I.53 r. wysłaliśmy do Was przypomnienie. Do dnia dzisiejszego odpowiedzi nie ma.

Zapytujemy więc Was Tow. Przewodniczący — czy znacie Uchwałę Sekretariatu ZG ZMP z dn. 15.I.51 r., mówiącą o obowiązku natychmiastowego reagowania na listy i zażalenia młodzieży? Oczekujemy natychmiastowego wyjaśnienia przez Was sprawy kol. Jurzaka i podania przyczyn niezałatwienia tej sprawy w terminie.

Dekrety Rady Państwa dotyczące ochrony mienia państwowego

Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w numerze 17, z dnia 23 bm. publikuje teksty dekretów Rady Państwa z dnia 4 marca 1953 r.: dekretu o wzmożeniu ochrony własności społecznej oraz dekretu o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami.

„Polska Rzeczpospolita Ludowa — głosi pierwszy z dekretów — otacza własność społeczną szczególną troską i opieką oraz zapewnia jej szczególną ochronę. Każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązany jest strzec własności społecznej i umacniać ją jako niewzruszoną podstawę rozwoju Państwa, źródło bogactwa i siły Ojczyzny. Wszelkie zamachy na własność społeczną winny być surowo karane".

W dalszym ciągu dekret ustanawia surowe kary więzienia za kradzież, przywłaszczenie lub wyłudzenie mienia społecznego, obostrzając je szczególnie w stosunku do tych, którzy kradną mienie społeczne, będąc za nie odpowiedzialnymi z racji zajmowanego stanowiska.

Jeszcze surowsze kary ustanawia dekret dla przestępców wyrządzających szczególnie wielką szkodę interesom gospodarczym lub obronnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej względnie dopuszczających się rabunku, zagrażając życiu lub zdrowiu ludzkiemu. Również surowe kary więzienia oraz kary grzywny przewiduje dekret w stosunku do paserów kupujących lub przechowujących mienie społeczne z wiedzą, że pochodzi ono z kradzieży.

„Każde naruszenie własności społecznej, jej całości i nietykalności, choćby najdrobniejsze — głosi drugi dekret — winno być surowo karane i spotkać się z moralnym potępieniem ze strony społeczeństwa".

Dekret ten ustala, że winny przestępstwa drobnej kradzieży mienia o wartości nie przekraczającej 300 zł w uspołecznionym zakładzie pracy podlega karze od 6 miesięcy do roku więzienia. Kary od roku do 2 lat więzienia przewiduje dekret w stosunku do tych, którzy dopuścili się przestępstwa, będąc odpowiedzialnymi za ochronę, przechowanie lub zabezpieczenie mienia społecznego.

Wykonanie dekretów, które wchodzą w życie z dniem ogłoszenia powierzone zostało Ministrowi Sprawiedliwości i Prokuratorowi Generalnemu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

* * *

Ogłoszone dzisiaj dekrety Rady Państwa zmierzają do tego, aby skuteczniej ochraniać własność społeczną, która jest podstawą do podnoszenia dobrobytu i kultury narodu, do wzmacniania jego siły i obronności.

Konstytucja nasza nakłada obowiązek strzeżenia własności społecznej przez obywateli, głosząc jednocześnie, że wszelkie zamachy na własność społeczną są karane z całą surowością prawa. Naród nasz nie szczędzi ofiarnej pracy nad pomnażaniem własności społecznej—wznosi nowe zakłady przemysłowe i szkoły, wzbogaca ich wyposażenie w coraz doskonalsze urządzenia, narzędzia i inne środki produkcji.

Są jednak jednostki, które nie szanują tego narodowego dorobku, narażają go na straty lub nawet przywłaszczają sobie przedmioty, stanowiące własność społeczeństwa. W niektórych zakładach pracy straty, poniesione przez społeczeństwo z powodu licznych drobnych nadużyć i kradzieży, wynoszą setki tysięcy złotych.

Konieczność bezwzględnej walki z grabieżą własności społecznej wielokrotnie podkreślał towarzysz Stalin. „Dopuszczać do złodziejstw i grabieży własności społecznej — bez względu na to, czy chodzi o własność państwową, czy też o własność spółdzielczą i kołchozową — i tolerować takie łajdactwo kontrrewolucyjne — znaczy to przyczyniać się do podważania ustroju radzieckiego, opierającego się na własności społecznej jako na swej bazie" — uczył towarzysz Stalin.

Procesy złodziei publicznego dobra wykazały, że sprawcami marnotrawstwa i kradzieży są nie uczciwie pracujący robotnicy, lecz jednostki zdemoralizowane, bumelanci i obiboki, którzy zamiast powiększać swój zarobek na drodze zwiększania i ulepszania produkcji, szukają źródeł łatwego dochodu w kryminalnych przestępstwach, a pieniądze zdobyte tą drogą tracą na pijaństwo.

Towarzysz Bierut wskazuje: „Masy pracujące wypędziły precz obszarników i wielkich kapitalistów, a obecnie walczą o całkowite wyparcie wszelkiego wyzysku, uprawianego jeszcze przez niedobitki burżuazyjnego ustroju, przez kułaków, spekulantów, a także złodziei, bandytów, nierobów, bumelantów, pasożytów, którzy chcą żyć z rabunku mas pracujących kosztem całego narodu".

Walka o wzmożenie ochrony własności społecznej stawia poważne zadania przed zetempowcami, którzy powinni rozszerzyć swą pracę agitacyjną wokół tej sprawy, uświadamiać młodzież i uczyć ją nieubłaganego zwalczania wszelkich prób naruszania i grabienia własności społecznej. Walka ta znajduje pełne poparcie ze strony ogółu klasy robotniczej, gdyż dekrety te służą skuteczniejszemu zabezpieczaniu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, które jest podstawą dobrobytu i kultury najszerszych mas narodu. Dekrety te, to nie tylko oręż w ręku organów władzy — to oręż, którym powinien posługiwać się w codziennym życiu każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

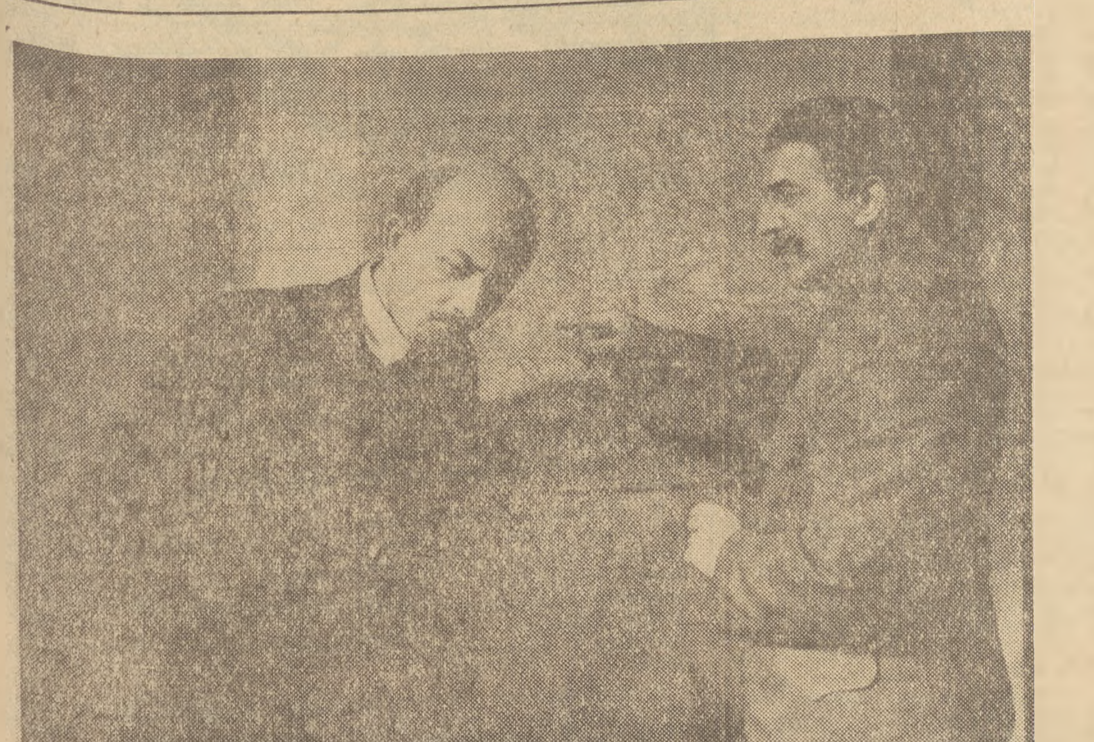
J. O.

Złodziej mienia społecznego surowo ukarany

Maksymilian Figel, magazynier Bydgoskich Zakładów Obuwia, zatrzymany został pod zarzutem kradzieży skóry stanowiącej własność Zakładów. Przy zatrzymanym znaleziono pewne ilości skóry miękkiej oraz trzy kawałki skóry twardej. Sprawa nieuczciwego magazyniera skierowana została do Sądu. Jak wykazał przebieg rozprawy Figel kilkakrotnie kradł z magazynu pewne ilości skóry, które ukryte pod ubraniem wynosił poza teren Zakładów, a następnie sprzedawał stałemu odbiorcy-paserowi, cholewkarzowi Janowi Cichemu. Uzyskane z kradzieży pieniądze nieuczciwy magazynier obracał na urządzanie libacji i zabaw.

Wyrokiem Sądu osk. Maksymilian Figel skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, zaś paser Jan Cichy na karę 6 miesięcy więzienia.

Złodziejska działalność Figla spotkała się z surowym potępieniem całej załogi Bydgoskich Zakładów Obuwia.



„Niezapomniany rok 1919"

W łódzkim Teatrze Nowym wznowiono ostatnio wielki dramat rewolucyjny „Niezapomniany rok 1919". Dzieło Wsiewołoda Wiszniewskiego, sfilmowane i wystawiane wielokrotnie na scenach radzieckich, miało swą prapremierę polską właśnie w Teatrze Nowym (listopad ub. roku). Sztukę wyreżyserował Kazimierz Dejmek, dekoracje Józefa Rachwalskiego.

1. Niezapomniany rok 1919 — to rok, w którym Władza Radziecka w olbrzymich zmaganiach z interwentami i wewnętrzną kontrrewolucją odnosi decydujące zwycięstwa. Już pierwszy obraz sztuki Wiszniewskiego wprowadza nas w atmosferę i istotę konfliktów. Oto rozmowa dwóch największych ludzi naszej epoki: Lenina i Stalina. Sytuacja jest ciężka, szczególnie źle przedstawia się sprawa frontu wokół stolicy — Petersburga. Miasto oblężone, a doniesienia o destrukcyjnej, sabotażowej działalności jawnych i ukrytych wrogów — napawają wodzów Rewolucji głęboką troską. Lenin w imieniu Partii śle okrytego sławą w bojach carycyńskich Stalina — na najbardziej zagrożony odcinek: „Petersburg nie może się poddać, Petersburg nie ulegnie" — brzmi rozkaz.

(Na zdjęciu z lewej: w roli Lenina — K. Dejmek, w roli Stalina — S. Butrym).

2. Stalin żelazną swoją wolą, geniuszem dowódcy i polityka — zmienia groźbę oddania stolicy — w kompletny pogrom wroga.

(Zdjęcie pierwsze u dołu: Stalin w rozmowie z robotnikami Petersburga. W rolach robotników: J. Pilarski, J. Zieliński i Halina Billing).

3. Rewolucyjne, śmiałe plany wojskowe, natychmiastowe decyzje i posunięcia, oparcie się o najwierniejszych Partii działaczy robotniczych i żołnierskich — oto źródła zwycięstwa.

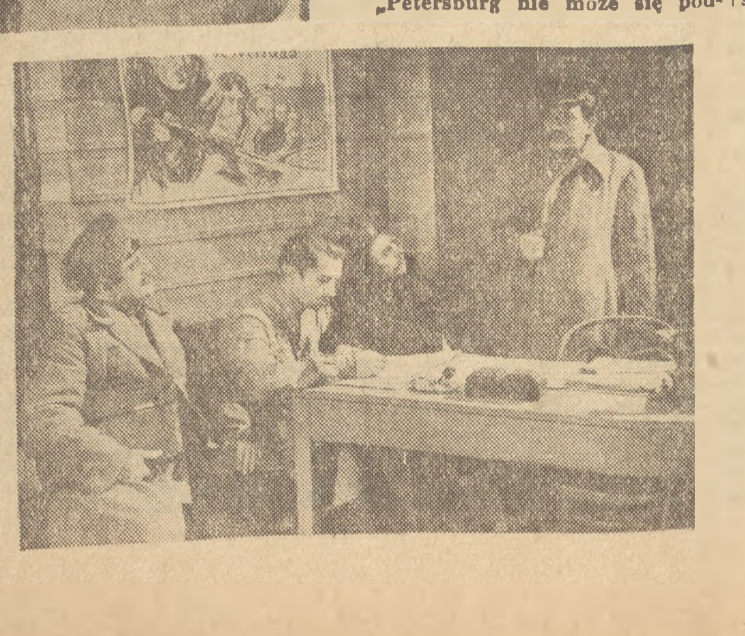
(Na zdjęciu 2 u dołu: Stalin przemawia do dowódców wojskowych rejonu Petersburga. W rolach: Woronowa — B. Bolkowski, sekretarza tow. Stalina — M. Stanisławski, Butkiewicza — A. Cyprian).

4. Dzięki czujności bolszewików rozgromiony został groźny spisek kontrrewolucyjny. Rzekomy marynarz Urwancew (na zdjęciu — po [illegible]) miał wysadzić w powietrze ważny obiekt strategiczny. Błyskawiczne rewizje i aresztowania przeprowadzone w burżuazyjnej dzielnicy Petersburga pozwoliły unicestwić zakrojony na wielką skalę zamach szpiegowski. Petersburga nie oddano wrogowi!

(Na zdjęciu 3 u dołu: w roli Szybajewa, pełnomocnika Wydziału Specjalnego Floty Bałtyckiej — J. Kłosiński, w roli Urwancewa — Dax'a — T. Minc).

(t.)







Uwaga PLAN!

— towarzysze z fabryki im. Gen. Karola Świerczewskiego w Warszawie

W Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. Gen. Karola Świerczewskiego w Warszawie realizacja planu marcowego jest zagrożona. Do dnia 19 bm. wykonano zaledwie 51,6 procent planu miesięcznego. Dzienne plany produkcyjne są wykonywane nierytmicznie. Np. 17 marca wykonano zaledwie 88 proc. planu dziennego, a 18 bm. — 85,7 proc. Liczby te wskazują, że trzeba będzie dużego wysiłku załogi, by wykonać plan w całości. Jednak kierownictwo fabryki niewiele robi, by zabezpieczyć całkowite wykonanie planu. Mimo, że załoga podjęła zobowiązania — nie są one realizowane, trójki kontrolne i komisja współzawodnictwa nie kontrolują wykonania podjętych zobowiązań.

W dziale PR-1 po kilkanaście dni trwają postoje maszyn, spowodowane brakiem surowca. Dział PR-2 nie nadąża w realizacji swych zadań, w szczególności zaniedbuje się w pracy brygada remontowa i planowanie wydziałowe. Do 19 marca dział PR-2 wykonał swój plan zaledwie w 31,8 procentach. Nieróbstwo działu PR-2 powoduje przerwy w pracy pozostałych działów.

W dniu 7 marca br. młodzież działu PR-1 wystąpiła z wnioskiem założenia brygady szturmowej dla zlikwidowania wąskiego gardła, ale wniosek ten dotychczas nie został rozpatrzony przez kierownictwo.

W ostatnim miesiącu doszło do tego, że młodzieżowa brygada tow. Paducha, pracująca wzorowo, została rozwiązana bez uzasadnionych przyczyn.

Trzeba, by wszyscy członkowie załogi, począwszy od dyrektora, a skończywszy na robotniku poczuli się współgospodarzami zakładu i przystąpili do walki o rytmiczne wykonanie planów. Bo, jak uczy tow. Bierut — „Plan — to prawo niezłomne Państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika. Obowiązek ten musi utrwalić się w świadomości każdego z nas jako prawo, którego nie wolno łamać".

R. SOBCZAK

O niektórych zadaniach młodzieży wiejskiej w wiosennej kampanii siewnej

Pomoc w sprawnym przeprowadzeniu wiosennej kampanii siewnej jest obecnie najważniejszym zadaniem każdego koła ZMP na wsi. Wiele kół ZMP już od kilku tygodni bierze udział w przygotowaniach do siewów oraz w pracach polowych, które się ostatnio rozpoczęły.

Niektóre koła ZMP, pragnące wziąć czynny udział w kampanii siewnej zwracają się z pytaniem — co mogłyby one w tej kampanii robić, aby pełniej wykorzystać swoje możliwości. Idąc z pomocą tym kołom omawiamy poniżej niektóre zadania młodzieży w siewach wiosennych.

Tegoroczna kampania siewna ma szczególnie duże znaczenie. W okresie wiosny wieś polska musi nie tylko wykonać zasiewy zbóż jarych i roślin okopowych, ale musi również przeprowadzić na dużej powierzchni orki, które nie zostały wykonane z powodu niesprzyjającej pogody w jesieni jako orki przedzimowe. Jest więc tegoroczna kampania siewna — kampanią pracochłonną, wymagającą wzmożonego wysiłku wszystkich chłopów i robotników rolnych oraz wszystkich zdolnych do pracy członków ich rodzin.

Duże znaczenie dla sprawnego przeprowadzenia siewów ma należyte wykorzystanie pomocy udzielanej przez państwo ludowe wsi. Chodzi o to, aby ta pomoc była wykorzystana przez mało i średniorolnych chłopów, aby nie przechwytywali jej spekulanci i kułacy. **Koło ZMP może więc organizować zespołowy odbiór nawozów sztucznych, ziarna np. ze spółdzielni gminnych dla całej gromady, o ile środki te nie zostały jeszcze sprowadzone.** Zespołowy odbiór nasion i nawozów uchroni gromadę nie tylko przed przechwytywaniem ich przez kułaków, ale umożliwi jednoczesne przystąpienie do zasiewów przez wszystkich mieszkańców wsi, pozwoli także na jak najlepsze wykorzystanie i zorganizowanie pracy.

Bardzo ważna jest **opieka i konserwacja maszyn GOM-owskich, jako społecznej własności.** Gromadzkie koła ZMP-owskie mogą wybrać spośród siebie członków, którzy mieliby w opiece wypożyczone maszyny, a po wykończeniu prac dopilnowali ich zwrotu do GOM-u.

Ze szczególną uwagą należy także odnieść się **do zorganizowania pomocy sąsiedzkiej gospodarzom nie posiadającym sprzętu, wdowom, starcom i rodzinom, których członkowie odbywają służbę wojskową.** W dekrecie o pomocy sąsiedzkiej młodzież wiejska winna widzieć oręż do walki o wyparcie wpływów kułacko-spekulanckich w gromadzie. Młodzież sama powinna dołożyć starań, aby wykazy pomocy sąsiedzkiej były wywieszone w widocznym miejscu na tablicy gromadzkiej, lub w świetlicy.

Młodzież powinna sprawdzać, czy wyznaczone prace są wykonywane przez świadczących w terminie i na właściwym jakościowo poziomie. Zetempowcy muszą nieustępliwie walczyć z wszelkimi próbami kułaków, którzy będą usiłowali pobierać wyższe opłaty niż przewiduje to taryfa, albo też będą chcieli zmuszać biedotę do odrabiania za świadczone usługi.

Bojowym zadaniem młodzieży wiejskiej jest walka o zagospodarowanie każdego hektara ziemi. Walkę wydać trzeba wszelkiemu nieróbstwu, świadomemu zaniedbywaniu i dewastacji gospodarstw. Zetempowcy winni szczególnie dopilnować, aby kułacy zagospodarowali całą powierzchnię swych gospodarstw. Tam, gdzie znajdują się jeszcze odłogi, lub grunta opuszczone, młodzież może okazać pomoc w ich zagospodarowaniu, np. przez organizowanie zespołów uprawowych.

Walka o wyższe plony wymaga również uruchomienia niewykorzystanych rezerw w zakresie ochrony roślin. Prosty zabieg, jakim jest zaprawianie ziarna, skutecznie przyczyni się do zwalczania chorób obniżających poważnie wydajność plonów. Ambicją koła ZMP na wsi powinno być **sporządzanie we własnym zakresie i obsługa zaprawiarek do zaprawiania ziarna.** Trzeba również nakłonić chłopów do korzystania z punktów zaprawiania, znajdujących się w GS-ach.

Dla zrealizowania zadań wiosennej kampanii siewnej masy pracujące chłopów podejmują liczne zobowiązania produkcyjne. Rozwija się w gromadach szlachetne współzawodnictwo. W tym okresie koło ZMP powinno szeroko rozwinąć pracę uświadamiającą i propagandową. Powinna się rozwinąć działalność zespołów redakcyjnych opracowujących gazetki gromadzkie, błyskawice, biuletyny itp. obrazujące przebieg realizacji podejmowanych przez gromadę i młodzież zobowiązań. Zespoły redakcyjne powinny krytykować niedociągnięcia w siewach, podawać do wiadomości, kto się wyróżnił w pracach, kto pierwszy ruszył w pole, kto sieje siewnikiem, a kto nie i dlaczego, jak przebiega pomoc sąsiedzka, kto hamuje przebieg kampanii itp.

Gazetki i błyskawice niewątpliwie zmobilizują opieszałych do szybkiego wykonywania zadań w kampanii siewnej. Sporządzona przez młodzież tablica zobowiązań gromadzkich, umieszczona na honorowym miejscu, zainteresuje każdego mieszkańca wsi, jeśli z imienia i nazwiska wyróżniać będzie chłopów, przodujących w pracy i krytykować opieszałych.

Wymieniliśmy tylko niektóre zadania, które mogą być podjęte przez koło ZMP na wsi. Kołom, zwłaszcza mniej doświadczonym, trudno będzie oczywiście robić wszystko naraz. Dlatego koło ZMP w porozumieniu z organizacją partyjną, lub komitetem gminnym Partii powinno podjąć się takiej pracy jaka jest najbardziej potrzebna w ich gromadzie, aby z honorem wypełniła ona obywatelski obowiązek — zasiać każdy hektar ziemi, zasiać szybko i dokładnie, kładąc fundament pod wysoki urodzaj.

W. A.

FILM

Kronika bolesnych dni

Kronika Filmowa nr. 11-12, 1953 r. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych.

Poważna, skupiona cisza panuje na widowniach kin w czasie wyświetlania tego filmu. Nie widać w ciemności twarzy widzów, nie widać malujących się na nich uczuć. Te uczucia wyraża właśnie cisza; jest w niej smutek i ból, jest powaga i surowość.

Smuga światła wskrzesza na ekranie obraz dni, które minęły. Obraz, który każdemu zapada głęboko w serce.

Budzi się dzień Kraju Rad. We wszystkich jego zakątkach wre już praca. Hutnik otwiera spust pieca i przysłoniwszy oczy patrzy na pryskający iskrami strumień stali. Wysoko wznoszą się czarne smugi dymu z fabrycznych kominów. Dźwięk kremlowskich kurantów unosi się nad stolicą, nad jej domami i ulicami, które z minuty na minutę tętnią coraz żywszym ruchem.

Oto zdjęcia, które są i pozostaną dokumentem i drogą pamiątką. Zdjęcia, które zawsze będą wzruszać. Otwierają się drzwi jednego z domów Kremla. Wychodzi z nich człowiek w szarym płaszczu. On także, jak wielu ludzi o tej porze, śpieszy szybkim krokiem do czekającej na niego pracy. Ten człowiek — to Stalin.

Wskrzeszone na ekranie obrazy pokazują Stalina przy pracy. Pokazują Wodza Narodów, człowieka genialnego i wielkiego, a jednocześnie prostego, ukochanego przez miliony, których był kierownikiem i nauczycielem. On poprowadził na drogę lepszego, socjalistycznego życia te kołchoźnice i kołchoźników którejś z południowo-wschodnich republik, których teraz wita serdecznie u siebie, a potem coś im wyjaśnia i tłumaczy, patrząc w ich rozjaśnione twarze. On poprowadził do nauki i pracy tych komsomolców i komsomołki, którzy teraz przyszli odwiedzić swego najdroższego Wodza. Z trybun zjazdów Stalin rzuca słowa, które dają kierunek i wytyczną działania narodowi, budującemu szczęśliwą przyszłość dla siebie i świata. Jego oczy patrzyły daleko w przyszłość.

Oczy te nie utraciły spokoju, ich wyraz tylko stał się surowszy, gdy Stalin z trybuny Mauzoleum mówił słowa historycznego rozkazu do Armii Radzieckiej w chwili napaści hord hitlerowskich, owładniętych żądzą mordu i panowania. Mówił, że na nich, radzieckich żołnierzy, patrzą narody Europy, że od nich oczekują wyzwolenia.

Armia, której potęgę budował i umacniał przez lata całe — ta armia nie zawiodła swego Wodza i Nauczyciela. Stalin wiedział, że naród może być pewny swej armii, każdy z żołnierzy wiedział, że może być pewny zwycięstwa, bo z nim jest Stalin. Na rozkaz Wodza ruszyły stalowe kolumny w bój o wolność narodów. Kierowane Jego nauką wojenną, Jego strategią, złamały przemoc faszystów i zatknęły czerwony sztandar wolności i zwycięstwa w sercu faszyzmu, na gmachu Reichstagu w Berlinie.

Nadeszły lata zdobytego w walce pokoju. Kraj radziecki rozwija się, silniejszy jeszcze niż dotychczas. Znowu Stalin wskazuje zadania, które należy wykonać, aby jeszcze pełniej rozkwitło szczęśliwe życie ludzi Kraju Socjalizmu. Gabinet Towarzysza Stalina jest dalej sztabem — tylko, że teraz jest to sztab pokojowej pracy. Genialną myśl swego Wodza naród znowu wprowadza w czyn: pasami lasów zagradza drogę niszczycielskim wiatrom, systemami zapór odwraca bieg rzek i każe im nawadniać bezpłodną dotąd ziemię i poruszać turbiny elektrowni, siłą swych rąk każe wznosić się wciąż wyżej wysokim domom, w których zamieszka człowiek. Według Jego myśli, pod Jego kierownictwem naród buduje komunizm. Lasem wzniesionym do powitania rąk, milionem uśmiechów i okrzyków dziękują ludzie radzieccy Stalinowi za Jego mądre nauki i niosą mu w darze swą najszczerszą miłość.

I nagle spada niewiarogodna wieść — najukochańszy człowiek nie żyje. Jak trudno, jak ciężko to przyjąć! Pokryte kirem sztandary i portrety, przepasane czernią tak dobrze znane białe kolumny kandelabrów na MDM. Jesteśmy w stolicy naszego kraju, który tak wiele Mu zawdzięcza. Tu wznoszą się konstrukcje Pałacu Kultury i Nauki, Jego wielkiego daru. Na ruchliwych ulicach ludzie przystają pod głośnikami, zdejmują czapki i pochylają głowy, słysząc tragiczne słowa: „Nadchodzą ostatnie minuty pożegnania z Józefem Wissarionowiczem Stalinem..."

W żałobie jest cały kraj, wszystkie miasta i wsie. Słysząc głuchy łoskot werbli i sygnały syren wszyscy zamierają w bezruchu, czcząc milczeniem pamięć wielkiego Nauczyciela, który odszedł. Chwila milczenia, długa jak wieczność. Przystaje rozkołysane ramię dźwigu, niosące cegły na budowę; staje wóz na wiejskiej drodze; zatrzymują się koła tramwajów, samochodów, pociągów. Murarz odkłada cegłę, profesor przerywa wykład. W każdym zakątku kraju zamiera ruch i praca, wszędzie ludzie obnażają głowy. Zapłakane są twarze kobiet, surowe starych robotników i żołnierzy, poważnieje młodzież. Przetacza się odgłos salw działowych.

Wieczorem rusza przed popiersiem Stalina ogromny, żałobny pochód. Brzmią dźwięki Międzynarodówki, wznoszą się w pochodzie, zaciśnięte pięści.

Obrazy tego filmu nie wydzierają z serc przygnębiających łez. To dobrze. Taki był bowiem nastrój milionów ludzi — nastrój wzruszenia i głębokiego bólu, ale nie przygnębienia. Film oddaje prawdziwie ten nastrój. Towarzysz Stalin odszedł, ale zostało to wszystko, co jest Jego dziełem, co będzie kontynuowane i rozwijane. Pokazując w ogromnym skrócie dzieło Stalina, film mobilizuje do dalszej walki o realizację stalinowskich wskazań.

Film ten zobrazował prawdę czynów i prawdę uczuć, jakie w te dni ożywiały miliony. Uchwycił rzeczy najistotniejsze, budząc w każdym widzu, który go obejrzał, lub będzie oglądał kiedykolwiek, szczere wzruszenie swą prawdą i surową prostotą. To jest jego największym walorem i stanowi najwyższą pochwałę dla jego realizatorów. Tym filmem złożyli oni wraz z całym narodem hołd pamięci Tego, który odszedł — lecz który na zawsze pozostanie z nami.

J.B.



We współzawodnictwie o tytuł pioniera w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu bierze m. in. udział przodujący wzorcarz — członek brygady im. Buczka — Janusz Jedynak, wykonujący przeciętnie 300 proc. normy. Tow. Jedynak jest jednocześnie aktywistą zetempowskim i członkiem Rady Zakładowej.

Foto — CAF

Do walki z brakoróbstwem w budownictwie

Zacinające się klamki, niedopasowane futryny, piece ze źle podłączonymi przewodami wentylacyjnymi — oto codzienne kłopoty, jakże często psujące lokatorom nowych osiedli i dzielnic miejskich radość z nowootrzymanego mieszkania. Te dokuczliwe usterki są wciąż jeszcze plagą naszego budownictwa. Że określenie „plaga" nie jest tu przesadą, świadczą dane z niektórych dyrekcji BOR, mówiące o tym, że ogromny procent oddawanych do użytku domów posiada wadliwie dopasowane futryny i drzwi, nierówne podłogi, źle zainstalowane piece, lub nieszczelnie pokryte dachy itp.

Lokator, wprowadzający się do nowego mieszkania, być może, przez pierwsze dni nie zwraca uwagi na braki i usterki. Myśli: naprawią. Istotnie wykonawca otrzymuje termin, w którym ma usunąć usterki. Czasem usuwa je w ciągu kilku dni, częściej — po tygodniach czy nawet miesiącach. Oczywiście po upływie tego czasu drzwi wypaczają się jeszcze bardziej, zacinająca się klamka zupełnie przestaje działać. A więc roboty przy usuwaniu usterek przybywa, lub co gorsza, trzeba przeprowadzić już poważniejsze poprawki. Zdarza się jednak również i tak, że usterki w ogóle nie są usuwane przez wykonawcę. I wtedy lokatorzy próbują sami dokonać poprawek, co prowadzi niekiedy do zniszczenia urządzeń i wymaga w konsekwencji poważniejszych remontów.

Dobro lokatora — człowieka pracy — to jedna strona medalu. Druga — równie ważna — to sprawa walki o plan. Otóż przekazywanie do użytku domów źle wykończonych hamuje wykonanie planów. Charakterystyczny jest przykład jednego z osiedli, gdzie w ciągu kilku miesięcy ubiegłego roku nie wykończono ani jednego budynku, ponieważ całą energię musiano skoncentrować na usuwaniu usterek w budynkach oddanych już do użytku. Dodajmy, że usuwanie usterek w zamieszkałych już blokach jest czynnością najbardziej deficytową w budownictwie, pochłania mnóstwo funduszów, czasu i pracy ludzkiej.

W bieżącym roku nasze budownictwo mieszkaniowe postawiło przed sobą ambitne zadanie: **nie wolno przekazać do użytku ani jednego budynku niedokładnie, niestarannie wykończonego. Obiekt przekazywany do użytku musi być wykończony do najdrobniejszych szczegółów, sprzątnięty i zamknięty. Nie wolno przekazywać do użytku domu, w którym trwają jeszcze roboty, sprzyja to bowiem pozostawianiu wielu usterek i braków.**

Nakłada to nowe obowiązki na użytkownika — przede wszystkim na rady narodowe, które przy przejmowaniu obiektów od dyrekcji BOR winny zwracać baczną uwagę na stan budynków i ich wykończenie. Z drugiej strony, ponieważ przejmowanie budynku przez dyrekcję BOR od przedsiębiorstwa budowlanego i przekazywanie go użytkownikowi stanowi obecnie dwie odrębne czynności, rady narodowe muszą dążyć do jak najszybszego przejmowania obiektu. Gotowy do zamieszkania dom nie powinien ani jednego dnia stać pusty.

Przekazywanie wyłącznie domów w pełni wykończonych wymaga spełnienia przez budownictwo mieszkaniowe wielu warunków. **Jednym z podstawowych jest podniesienie jakości poszczególnych robót, przede wszystkim przez ścisłą kontrolę międzyfazową.** Wielokrotnie mówiono już na naradach budownictwa o konieczności **protokólarnego odbioru każdej roboty.** Jednakże ten system, jak dotychczas, stosowany jest nieśmiało i tylko na pojedynczych budowach. Czas najwyższy, aby go upowszechnić.

Doświadczenia roku ubiegłego wykazały, że najwięcej domów z usterkami przekazywano w ostatnich miesiącach roku. O czym to świadczy? O nierytmiczności w wykonywaniu planów, o szturmowości, o gorączkowym pośpiechu, aby pod koniec roku zwiększyć ilość oddanych obiektów, nie zważając na ich jakość.

Oczywiście szturmowość i gorączkowy pośpiech obniżają jakość produkcji budowlanej, natomiast rytmiczność w wykonywaniu planów umożliwia stałe podnoszenie jakości. I o rytmiczność trzeba się uporczywie bić, chcąc wykonać ambitne zadanie naszego budownictwa. Są jeszcze tacy kierownicy budów, którzy utożsamiają szturmowość ze skracaniem cyklu produkcyjnego, którzy niską jakość produkcji usiłują usprawiedliwić rzekomą walką o krótszy cykl produkcyjny. Że jest to całkowicie błędne świadczy choćby przykład dyrekcji BOR-Bydgoszcz, gdzie jest najkrótszy cykl produkcyjny, natomiast odsetek domów oddanych bez usterek jest o wiele wyższy niż w innych dyrekcjach. Skrócenie cyklu produkcyjnego — to dobra organizacja pracy, właściwe wykorzystanie maszyn, to wysoka jakość produkcji, która wyklucza poprawki i powracanie do tego samego obiektu kilkakrotnie. I dlatego krótszy cykl produkcyjny — to ważna broń w walce o usuwanie usterek i braków.

Wreszcie **sprawa ostatnia** lecz niemniej ważna — **system premiowy na budowach.** Jak dotychczas, **system** ten będąc do pewnego stopnia bodźcem do oddawania jak największej ilości izb, pomija zupełnie sprawę jakości robót i bezbłędnego wykończenia przekazywanych do użytku obiektów. W ten sposób premia nie wpływa w żadnym stopniu na rozwiązanie tak palącego problemu, jakim jest poprawa jakości naszej produkcji budowlanej. O zmianie systemu premiowego mówi się już od dawna, jednakże bardzo niewiele w tym kierunku zrobiono. Wydaje się, że sprawa obecnie dojrzała już do ostatecznego rozwiązania.

Zadaniem organizacji ZMP-owskich w budownictwie jest niestrudzona, systematyczna, codzienna pomoc organizacjom partyjnym w politycznej mobilizacji załóg do podnoszenia jakości produkcji, nieustanne uświadamianie robotników, jak ważne jest nie tylko zbudowanie domu w terminie, ale wyposażenie go w dobrze dopasowane drzwi, w prawidłowo funkcjonujące piece itd. Zadaniem organizacji ZMP-owskich w budownictwie jest pomoc organizacjom partyjnym w prowadzeniu żywej pracy masowo-politycznej, mającej na celu doprowadzenie do świadomości każdego robotnika prawdy o ważności jego pracy, o konieczności wykonywania planów w pełni i stałego obniżania kosztów własnych budownictwa, o tym, że od pracy każdego z nich zależy, jak będą mieszkały tysiące ludzi pracy.

K. N.

NOWOŚCI „KSIĄŻKI I WIEDZY"

Jerzy Rasiński — **Zasady statutowe spółdzielczości produkcyjnej, str. 56, cena 1,20.**

Grzegorz Jaszuński — **Przebudzenie Afryki, str. 272, cena 6,60.**

Juliusz Fucik — **Reportaż spod szubienicy, str. 128, cena 2.90.**

Anatol France — **Wyspa pingwinów, str. 252, cena 9.60.**

PLAN 6-LETNI W ROLNICTWIE

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się broszura Stanisława Kuzińskiego pt. „Plan 6-letni w rolnictwie polskim". Broszura ta wydana została przez Instytut Ekonomiki Rolnej w ramach materiałów do studiowania polityki agrarnej z serii: socjalistyczna przebudowa wsi polskiej.

Praca Kuzińskiego jest krótkim przeglądem problematyki ekonomicznej rolnictwa polskiego, która prowadzi do następujących wniosków.

1. W gospodarce narodowej jako całości wyłoniły się przeciwieństwa pomiędzy szybkim rozwojem przemysłu socjalistycznego a powolnym tempem rozwoju rolnictwa, opartego o drobną, indywidualną, zacofaną gospodarkę chłopską.

2. Rewolucja agrarna, którą przyniosła w latach 1944—1945 władza ludowa, nie mogła zapobiec narastaniu dysproporcji między rozwojem socjalistycznego przemysłu a ograniczonością indywidualnego rolnictwa.

3. Polityka uprzemysłowienia kraju, która jest jedną z podstaw ekonomicznych dyktatury proletariatu i sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyniosła chłopom pracującym ogromne i wielostronne korzyści.

4. W stosunkach między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem wspólne, trwałe i zasadnicze interesy dominują nad sprzecznościami przejściowymi, związanymi z pozostałościami kapitalizmu w ekonomice i psychice mas chłopskich.

5. Państwo socjalistyczne nie może w sposób trwały opierać się na dwóch różnych podstawach społeczno-ekonomicznych: na wielkim socjalistycznym przemyśle i na rolnictwie rozdrobnionym, indywidualnym, rodzącym co dnia kapitalizm. Ciągłe pogłębianie się dysproporcji i przeciwieństwa między tymi dwiema podstawami naszej gospodarki nie tylko uniemożliwiłoby ruch naprzód, ale groziłoby załamaniem się gospodarki planowej i budownictwa socjalizmu.

KSIĄŻKA O LENINIE

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się ostatnio polski przekład z rosyjskiego pracy J. W. Sawieljewa pt. „Petersburski okres działalności rewolucyjnej W. I. Lenina (1893 — 1897)".

Praca Sawieljewa dzieli się na trzy rozdziały. Pierwszy z nich zatytułowany jest „W. I. Lenin na czele petersburskiego ruchu socjaldemokratycznego". Drugi — „Walka W. I. Lenina z narodnictwem i legalnym marksizmem". Trzeci — „W. I. Lenin — organizator i kierownik petersburskiego «Związku Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej»".

O PAŃSTWIE RADZIECKIM

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukaże się niebawem polski przekład pracy P. Czernowa pt. „**Socjalistyczne Państwo Radzieckie**". Jest to już jedenasta pozycja w serii „Zagadnienie teorii marksizmu-leninizmu". Autor niniejszej pracy przygotowywał monografię na temat „Socjalistyczne Państwo Radzieckie". Przedwczesna śmierć przeszkodziła mu w zakończeniu tej pracy. Niniejsza książka przygotowana przez redakcję literatury filozoficznej Gospolitizdatu stanowi najbardziej opracowaną część dzieła autora. Uzupełniają ją nowe dane, odzwierciedlające dalszy rozwój działalności socjalistycznego Państwa Radzieckiego.

W pierwszym rozdziale praca Czernowa omawia powstanie i kształtowanie się **socjalistycznego Państwa Radzieckiego.**

Następny rozdział przedstawia dwie fazy rozwoju **Państwa Radzieckiego**, a więc funkcje w pierwszej fazie okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu i w fazie drugiej — okresie od likwidacji kapitalistycznych elementów miasta i wsi do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia nowej Konstytucji. W rozdziale tym ponadto omawia się formę Państwa Radzieckiego w pierwszej i drugiej fazie jego rozwoju oraz system socjalistycznego Państwa Radzieckiego.

Ostatni rozdział nosi nazwę — **„Socjalistyczne Państwo Radzieckie — narzędzie budownictwa społeczeństwa komunistycznego".**

Tajemnice teczki z korespondencją

Stanisław Wygodzki

W dokumentach z przeszłości huty „Kościuszko", która niedawno obchodziła 150 lat swego istnienia, znajdują się trzy teczki, które mnie szczególnie zainteresowały. Są to teczki, zawierające dokumenty z roku 1902, to znaczy z roku, w którym huta należąca wówczas do koncernu Vereinigte Königs und Laurahütte Aktien Gesellschaft obchodziła 100-lecie swego istnienia.

To święto musiało kosztować i od tego zaczyna się cała historia i gdyby stulecie mogło się odbyć za darmo, ileż by to było radości. Ale za darmo nie ma nic — powiada stara dewiza, której ze szczególną mocą hołdowali panowie z koncernów, a w pierwszym rzędzie — za darmo nie ma reklamy, są to bowiem, przypomnijmy, czasy walki konkurencyjnej między koncernami zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

A reklama — jak to zobaczymy wkrótce, ma różne swoje dobre, a zwłaszcza złe strony.

W związku ze stuleciem niejaki Julius Engel przypomniał sobie, że jest od wielu lat inwalidą i skoro nadeszła tak wielka historyczna data jak stulecie istnienia huty, to jemu, inwalidzie, który stracił zdolność do pracy na tejże, sto lat liczącej hucie, należy się jakieś wynagrodzenie. Niewiele myśląc Engel pisze list do dyrekcji w Królewskiej Hucie, zaś ta z kolei kieruje pismo Juliusa Engla do samego Berlina, do siedziby koncernu i pismo dociera do rąk naczelnego dyrektora w Berlinie, Junghanna. I teraz zaczyna się historia. Rozpoczyna się korespondencja tak obfita i tak dalece wnikająca w szczegóły, że zdawałoby się, iż chodzi naprawdę o jakąś ważną sprawę, decydującą niemal o istnieniu lub nieistnieniu huty. Przede wszystkim zaczyna się dochodzenie, czy Julius Engel ma prawo do jakiegoś wyróżnienia i wówczas dyrektor Sugg odpisuje do Berlina, że owszem, ma, ponieważ już jego ojciec w roku 1801 został zwerbowany do budowy huty, a w roku 1802, gdy zapalono pierwszy piec huty „Królewskiej" ojciec Juliusa, Valentin, pracował przy nim jako palacz. Koncern ma wobec niego jakieś obowiązki i określa je: **wypłacić Englowi jednorazowo 10 marek, zaś miesięcznie po marek 5 aż do końca życia.** Koniec życia? A ileż to mógł Engel mieć lat w roku 1902, skoro w roku 1802, a więc sto lat temu jego ojciec, Valentin zapalał pierwszy piec hutniczy w Chorzowie? Trudno nam na to odpowiedzieć, ale coś musiało w tym być, skoro dyrektor z samego Berlina decyduje w końcu, aby inwalidzie, którego ojciec rozpoczynał budowę huty, przyznać jednorazowo odszkodowanie w wysokości 10 marek, oraz zasiłek miesięczny w kwocie marek 5-ciu. Korespondencja się toczy i sprawę się załatwia i oto w miesiącu wrześniu 1902 roku, a więc w roku jubileuszu, Julius Engel otrzymuje... zamiast 10-ciu marek tylko 8 marek jednorazowej zapomogi i zamiast 5-ciu marek całe 4 marki miesięcznego zasiłku! *A Julius Engel był jednym, jedynym człowiekiem, któremu panowie z koncernu wypłacili w roku jubileuszowym owe 8 marek jednorazowej zapomogi!* Skąd o tym wiem? Proszę, wyjaśniam.

W ciągu września toczy się korespondencja w sprawie zasiłku dla Engla, we wrześniu w sprawie tej obie dyrekcje, ta w Berlinie i ta w Królewskiej Hucie uzgadniają stanowiska, w dniu 1 października Engel otrzymuje swoją zapomogę, a już w dniu 2 października 1902 roku dyrektor Sugg z Królewskiej Huty donosi zdenerwowany do Berlina, do dyrekcji koncernu, że większa ilość inwalidów prosi o nadzwyczajny zasiłek. Cóż to się stało owego 2 października? Po prostu w dniu 1 października Julius Engel otrzymał swoje kilka marek i dopiero mając w garści ów jubileuszowy dar rozpowiada kolegom swoim, robotnikom, inwalidom, że z okazji stulecia istnieje możliwość wydarcia kapitalistom kilku marek. Inwalidzi już następnego dnia walą do dyrekcji, ta przerażona donosi tegoż dnia dyrekcji koncernu o kłopocie, a w dniu 7 października Berlin, w liście podpisanym przez samego Junghanna, odpisuje dosłownie: „o dodatkowym zasiłku dla inwalidów mowy być nie może!".

Ale oto zbliża się data uroczystości, dyrekcja w Berlinie poruszyła już wszystkich zainteresowanych, uzgodniła listę gości, których trzeba zaprosić, przewidziała udział prasy, kleru, władz, ministrów, dyrektorów i pora pomyśleć o menu, czyli o spisie jadła i trunków, jakie trzeba przygotować dla gości. Oczywiście jeżeli chodziło o hutników, to sprawa była prosta: polecenie brzmi — wydać piwo i precle, ale kapitalistom trzeba dogodzić, tu sprawa nie jest taka prosta i w rzeczonym dniu dyrektor Junghann dopomina się o jadłospis. List jest długi, omawia technikę zapraszania, rezerwowania pokoi w Park-Hotelu, czyli dzisiejszym Domu Hutnika, a pod koniec o czymże to pamięta dyrektor koncernu? A no, przeczytajmy. Na rynku ma się odbyć uroczystość, po czym wszyscy zebrani mają się udać na tak zwany wówczas Redenberg, czyli na zwaną dziś Górę Wyzwolenia, gdzie zostaną wygłoszone uroczyste mowy. Jednakowoż dyrektorzy koncernu znają robotników i oto następuje polecenie wydane w Berlinie: *natychmiast po uroczystości na rynku należy robotników związać, by się nie rozbiegli, natomiast poszli na Górę.*

Tutaj uważny słuchacz znów zapyta, cóż to za związanie robotników? Wyjaśniam więc od razu. Słowo o wiązaniu robotników, by poszli z rynku na ówczesną górę Redena wziąłem z listu dyrektora Junghanna, który pisze dosłownie, że robotnicy muszą „gefesselt werden", czyli po prostu muszą być tak obstawieni policją i żandarmerią, aby się nie rozbiegli.

Zbliża się uroczystość, wszystko już jest gotowe, brak tylko jeszcze wykazu win. I oto dyrektor Junghann domaga się, aby restaurator szykujący potrawy sporządził natychmiast wykaz win, które zamierza podać do potraw. Dyrektor Junghann wyjaśnia, swemu koledze dyrektorowi Suggowi, po co mu to potrzebne. Pragnie mianowicie na podstawie tego wykazu wybrać te wina w Berlinie w solidnej firmie, po czym zażąda, aby restaurator sprowadził te wina z Berlina. Dyrektor Junghann wyjaśnia skąd ten pośpiech w żądaniu wykazu win: wina powinny wypocząć przed podaniem do stołu. I tutaj uważnego czytelnika tej korespondencji uderza niezwykłość tego posunięcia. Jeżeli wina muszą „być wypoczęte", to po co je sprowadzać aż z Berlina, skoro można je nabyć w Królewskiej Hucie i to w stanie wypoczętym? Sprawa jest jasna. Dyrektor Junghann wybierając wina w Berlinie ma kontrolę nad właściwymi cenami win i restaurator go nie nabierze przy obliczeniu! I nie tylko to! Wybierając wino, które restaurator będzie musiał sprowadzić z Berlina, dyrektor koncernu Junghann *otrzyma prowizję od tej „solidnej berlińskiej" firmy, która bądź co bądź za jednym razem sprzeda kilkaset butelek drogich win i warto będzie kilka butelek, tytułem prowizji przesłać Junghannowi do domu.*

Czegóż to więc dyrektor Junghann nie jest w stanie załatwić? Wyznacza inwalidzie rentę, określa jej wysokość, właścicielowi winiarni dyktuje, jakie ma wina dostarczyć i nie tylko dyktuje, ale ustanawia kontrolę nad cenami wyznaczonymi przez kupca.

Minister przysłał telegram z życzeniami. Telegram zaginął. Co zrobić? Ministrowi Junghann po prostu wyjaśni, bo czymże jest minister w roku 1902 w monarchii pruskiej? Jest wykonawcą zleceń koncernów. Toteż Junghann może uspokajająco odpisywać swemu dyrektorowi, że nic strasznego się nie stało, iż ministrowi nie podziękowano za przysłany telegram.

Ale kimże jest ów minister Budde? Może to jakiś tam niewiele znaczący minister, z którym się liczyć nie należy? O, nie. Długo wertowałem w papierach, zanim ustaliłem tak zwaną osobowość pana ministra Budde. Mieszkał w Berlinie W. 66 na Wilhelmstrasse 79 i był ni mniej, ni więcej tylko ministrem robót publicznych, a więc tym ministrem, który zatrudniał robotników koncernów, wyrzucanych z pracy w czasie kryzysów! *Pan Junghann wyrzucał, pan Budde zatrudniał: kazał budować drogi, sprzątać ulicę, zakładać zieleńce, oto dlaczego dyrektorowi Junghannowi zależy na dobrych stosunkach z ministrem Budde!*

Uroczystości ku czci setnej rocznicy istnienia Huty Królewskiej mają się ku końcowi. Inwalida, Julius Engel, syn robotnika, który budował Hutę Królewską dostał swoje 8 marek za kalectwo i żywot spędzony na robocie u panów przemysłowców, kościół dostał swoje, urzędnicy dostali po egzemplarzu broszury, robotnicy dostali po kuflu piwa, a przecież oni to pracą swoją i wysiłkiem sprawili, że dyrekcja koncernu mogła urządzić wystawny obiad dla baronów, dyrektorów, ministrów. I tak miało być jeszcze kilkadziesiąt lat do owej chwili, gdy wnukowie i prawnukowie Englów w Niemieckiej Republice Demokratycznej i Przybyłów i Kowolów w Polsce mogli zabrać koncernom to, co sami stworzyli i zysk i dochód własnej pracy przeznaczyć na potrzeby swojego państwa. Za 50 lat inny kronikarz opisując uroczystość 200-lecia huty może wyciągnie i tę notatkę, aby się dowiedzieć, jakie były nasze radości i nasze z przeszłością rozrachunki.

Wiktor Woroszylski

W TAKĄ NOC, JAK TA...

Zapadł mrok

Każdy płatek śniegu — to skrzący się biały talerzyk.
A ogród — obrus świąteczny — czysty, puszysty.
Sadzawka szklista, jak baba z cukru, w przybraniu świerkowym leży.

I coś z dzieciństwa jest w śniegu, w drzewach i w ogóle we wszystkim.
W taki wieczór, jak ten, przytulniejsza wydaje się ziemia,
nawet w mroku — jasno od noworocznej radości.
W taki wieczór po Moskwie wesołej wędrują marzenia,
serdeczne ludzkie marzenia do poety przychodzą w gości.

W dobry czas żeście przyszły, marzenia przyjaciół, witajcie!
Zatrzymajcie się chwilę, jeszcze wam droga daleka.
...Cisza. Mrok. Tylko białych śnieżynek tańce
za oknami, przez mróz dobroduszny tkniętymi z lekka.

Bohater Związku Radzieckiego

W oczach ziemia rosła,
lufami
najeżona,
zakuta w pancerz.
— Po raz który
zmierzę się z wami,
okupanci?

Wybuch.
Wybuch.
Wybuch.
Szaleją reflektory.
Dymy — czapki ogromnych grzybów.
Prostopadle wstające tory.

I nagle...
a, trafili!
W zbiornika żyłę.
Myśl ostatnia
w ostatniej chwili:
jednak
ja
zwyciężyłem!

★

Cisza.
Skąd taka cisza,
kiedy wszystko wokół się chwieje?
Kontuzjo,
znowu przeszkadzasz mi dzisiaj,
a zostało już tak niewiele!...

Moje myśli rozproszone — zbiórka!
Własną słabość,
jak najeźdźcę,
atakować!
I z kartonów rozłożonych, z biurka
wstaje
strzelista budowa.



Jeszcze jedna kreska,
obliczenie
jedno —
i koniec, koniec!
Ach, przeklęte zmęczenie
i serce,
co nie chce się uspokoić...

To powraca
ciągle od nowa:
Ciemności głęboka studnia.
Pierwszy światła błysk.
I rozmowa:
„W waszym wieku...
po wszystkim —
studia?

Spotkanie z nią:
„Ty — wróciłeś?
A mówili, że własnymi oczyma..."
Po co tyle słów? Starczy siły,
żeby i to wytrzymać.

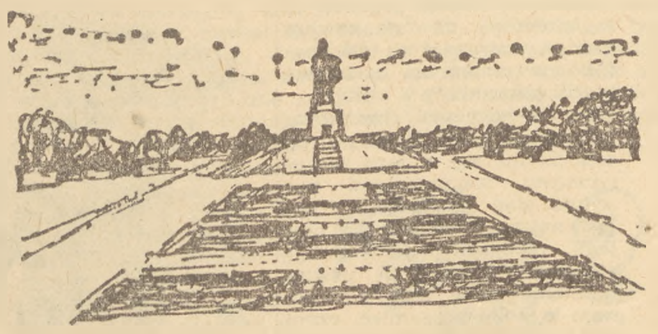
★

...Gotowe!
Otworzyć okno
w śnieżny wieczór,
i oddychać szeroko, szeroko
na wietrze.
Z daleka — słychać harmonię,
miłe miasto się bawi.
Marzenie,
marzenie moje,
wzięte
z zaciśniętymi zębami!

Dziewczyna z Turyngii

Ilekroć wspominasz Turyngię
daleką, w grudniowych mgłach,
to zawsze: miasteczko z rynkiem,
ratusza spadzisty dach,

a później — ścieżka wśród lasu,
i nagle — jasno. Stój!
Jak fajki dziadkowej lazur,
niebo nad wsią. To tu...



Drobiazgi — a przecież ojczysty,
jedyny ze wszystkich kraj...
Był miły — i nienawistny.
Ziemia niewoli, das Reich.

Kiedym cię spotkał przed rokiem,
jeszcze w głosie wibrował gniew,
lat minionych wspomnieniom wrogim
rzucałaś zacięte „nie!"

I oto — list: „Jestem w Moskwie,
znajomej dziecięcym snom.
Tu uczą mnie mądrzej i mocniej
kochać swój kraj, swój dom.

Lecz tym mocniej w domu ojczystym
mrok, co przetrwał, wytępić chcę —
czułym orężem artystki.
Artystki niemieckich scen.

Mroźny wieczór, jak rzekę, ścina
niebo. Spiętrzoną krą
płyną obłoki. Dziewczyna
tuli do szyby skroń.

Jak kurtyna, wieczoru granat
opada. I słowo — ptak
zrywa się.
Jeszcze nie grano,
tak kochając i płonąc tak!

Patrzcie: Lubow Jarowaja
na scenie — i oto już
stary, pluszowy Weimar
huczy odgłosem burz.

Patrzcie: jest Gretchen, Julią,
Luizą — i w każdej z ról
olśnieni rodacy czują
pęd i radość, troskę i ból.

Nawet jako biedna niemowa
więzy ciszy rozrywa grą —
i widownią niemowy mowa
wstrząsa, jak nagły grom.

Niemcy! To wszystko dla was!
Słuchajcie! Kochajcie! Niech
niegasnąca uczucia lawa
obojętne zaleje dnie!

Podmyje granicę fałszywą,
niewstrzymany skieruje bieg,
gdzie Ren pluszcze falą żywą,
gdzie Harzu zielony grzbiet,

gdzie ziemia poraniona
kańczugiem zdzierstw i zdrad...
Bracia, prostujcie ramiona! —
uczy natchniona gra.

...Śnieg noworoczny pruszy.
Rozmarzyłaś się, przyszła artystko...
Jak wiele bogactwa w duszy!
Ludziom je dać — to wszystko.

Grecjo ma!

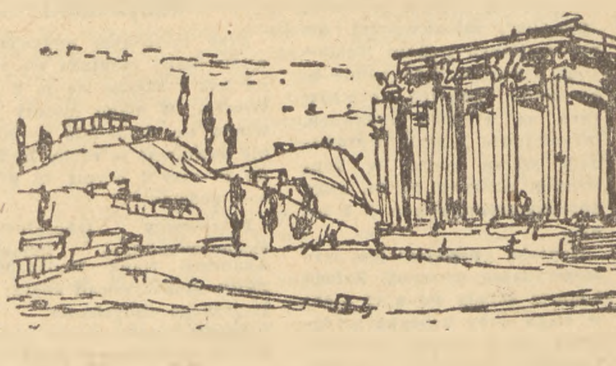
Dla człowieka,
który nie ma trzydziestu lat,
ale ma siwe włosy —
jakby zakurzone z podróży,
nie ma trzydziestu lat,
ale pół życia oddał
bez żalu
walce,
i który, uchodząc z ojczyzny,
tyle z niej zabrał,
ile zmieściło się w sercu,
dla takiego człowieka
marzenie
jest towarzyszem,
co z powrotem tajnymi ścieżkami
prowadzi go przez granicę.

Ach, ta ojczyzna, do której prowadzi go marzenie,
tak różni się od tej, którą opuścił,
jak wiosenny ranek
od jesiennej nocy,
jak odzyskana młodość
od starości przedwczesnej,
jak weselna melodia
od trzasku salw
na więziennym podwórzu.

Grecjo!
Jeśliś oślepła od łez,
jak matka, której syn zaginął,
on, odzyskany, ucałuje twe oczy,
abyś znowu widziała!
Jeśli bolą cię ręce,
tak długo spętane drutem kolczastym,
on uściskiem swoim
tchnie w nie znowu siłę
niewyczerpaną!
A jeśli poskarżysz się: synu,
zmęczone mam serce —
on odda ci swoje serce,
które hartowała partia,
serce nieznające zmęczenia.

Marzenie!
Czasem
jeden krok tylko robi:
zobaczyć żonę i dzieci,
być z nimi.
I to szczęście
godne jest pieśni.
Ale, jak słowik, gdy zacznie śpiewać,
nie zatrzyma się na pierwszej nucie,
on
marzenie
posyła dalej —
prosto w życie, które całe jest pieśnią.

Tam,
jak chleb i oliwki,
dzielić ziemię pomaga chłopom,
buduje domy tak jasne,
jak spojrzenia zabitych przyjaciół,
i dzieciom, niby górskie kozice zdziczałym,
jak pieszczotę daruje naukę.



...Noc grudniowa. On patrzy w gwiazdy
ogromnego nieba nad Moskwą,
jak w miliony oczu rodaków,
którzy będą wolni. To będzie!
Towarzyszu marzenie,
prowadź!

Pozdrowienie Warszawie

Jakżem daleko!
Gdzie siwa Wisła,
gdzie mury warszawskie młode...
A przecież, ziemio ma — takżeś stąd bliska,
że nocą czuję twój oddech.

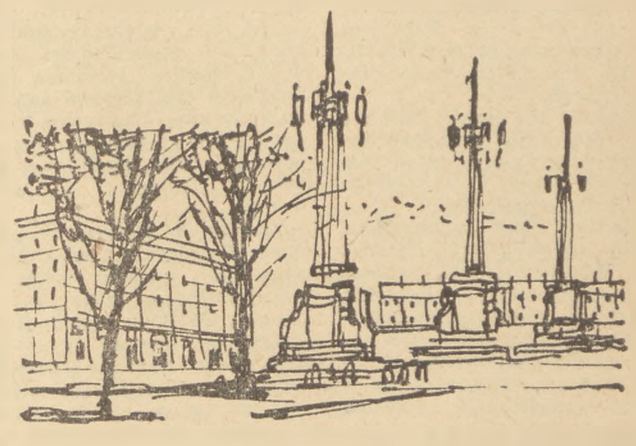
On miesza się
z ulic moskiewskich oddechem,
z jego świeżością i ciepłem...
Ziemio ma! Dobrze, żem tu przyjechał
i dobrze, że wrócę do ciebie.

Lecz nie chcę wrócić, niby podróżny
leniwy i obojętny,
który zachował w swym sercu próżnym
jeno krajobraz odświętny.

Chcę wrócić, jak ów chłop, co stąd zabrał
lat kołchozowych upał —
i już nie wtargnie wątpliwość żadna
w jego spółdzielczy upór.

Chcę wrócić, jak ów żołnierz,
co broni,
w której przejrzała się Oka,
umiał nad Wisłą użyć — i gromił
do końca wspólnego wroga.

...Ziemio ma, w bandażach rusztowań
cała, w ceglanym pudrze!
Ja tu co dzień spotykam się z tobą,
przeglądam się w twoim jutrze.
— To ono! — mówią mi domy — pałace.
— To ono! — bezkresne pola.
— To ono! — w dzień fantastyczne prace,
wieczory w gwałtownych sporach.



Chcę wrócić, aby w tym jutrze twoim
odnaleźć niełatwe miejsce,
chcę przywieźć zapas siły i woli,
i serce
mądrzejsze, śmielsze.

I wszystkich dłoni, które uścisnę
tutaj, chcę ciepło przywieźć —
mojej socjalistycznej ojczyźnie
pomoże ich mężna przyjaźń...

...Żal tylko: jakże wziąć do Warszawy
moskiewskich ulic urodę?
Lecz, Moskwo, pośród wieczornej wrzawy
zawsze usłyszę twój oddech...

Ranek nowego roku

Promienie dnia
ze snu wstały —
zajaśniała
okienna rama.
...Tej nocy
towarzysz Stalin
pracował do rana.

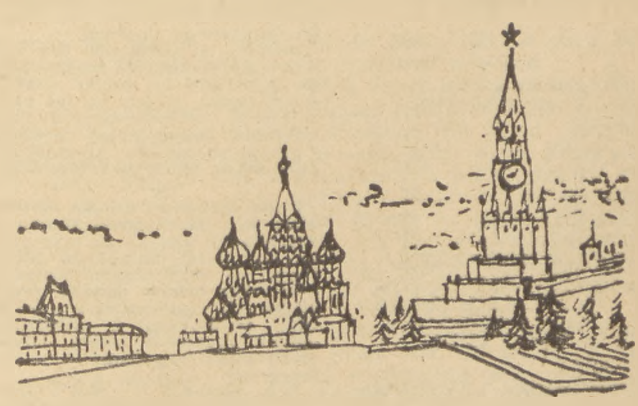
I w tej chwili
dopiero,
kiedy brzask dotknął twarzy,
on
odłożył papiery —
i zamarzył.

A marzył
właśnie o tym,
o czym nasze marzenia:
jakby
z naszej tęsknoty,
z naszego dążenia

układały się
wielkie
myśli stalinowskie.
Więc z radzieckim człowiekiem
wyszedł na Moskwę,

objął sercem,
jak ręką,
ogrom jego trudu.
Zajrzał
z dziewczyną — Niemką
w oczy jej ludu.

Z partyzantem surowym
wracał do Aten.
Z Polakiem
o życiu nowym
radził,
jak z bratem.



I niby tęcza
zabłysło
każde nasze marzenie,
gdy mu naprzeciw wyszło
jego
spojrzenie.

Wielki blask się unosił
nad dniem pogodnym,
gdy w nowy rok
z ufnością
weszły narody.

Moskwa, grudzień 1952 — styczeń 1953

Dr med. Irena Hausmanowa

Docent Akademii Medycznej w Warszawie
Sekretarz Rady Naukowej
przy Ministrze Zdrowia

POZNAJEMY PODSTAWY
NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT (23)

Podstawowe zasady nauki Pawłowa (Cz. 4)

Nauka Pawłowa przyrodniczą bazą materializmu dialektycznego

Na koniec pragnęłabym zatrzymać się nieco dłużej na znaczeniu pawłowizmu dla filozofii, dla materializmu dialektycznego.

Pawłow pozostawił nam nie tylko olbrzymią spuściznę doświadczalną, ale również teoretyczne uogólnienia swego materiału naukowego.

Pawłow był materialistą. Wielu uczonych — przyrodników XIX wieku było materialistami, ponieważ doprowadziły ich do tego badania doświadczalne i wyniki tych badań. Ale w przeciwieństwie do tych żywiołowych, nieświadomych materialistów Pawłow był materialistą świadomym. Dlaczego? Na zasadnicze pytanie filozofii co jest pierwotne: myśl czy materia — Pawłow odpowiada:

„Świadomość jest dla mnie nerwową działalnością określonej części mózgu, czynność psychiczna jest wynikiem czynności fizjologicznej określonej masy mózgu!"

Wszystkie procesy zachodzące w korze mózgowej odbywają się na materialnej podstawie, wszystkie istnieją obiektywnie w czasie i przestrzeni.

Pawłow nie zatrzymał się **na stwierdzeniu, że materia jest pierwotna a psychika wtórna, ale po raz pierwszy w historii nauk przyrodniczych udowodnił on doświadczalnie, że psychiczne czynności, czyli procesy układu nerwowego zależą od warunków życia, od zewnętrznego środowiska, że są w zasadzie splotem masy różnorodnych odruchów nabytych w ciągu życia indywidualnego.**

Jako prawdziwy, wojujący materialista był Pawłow wielkim optymistą **wierzącym w możliwość poznania wszystkich tajemnic przyrody w potęgę ludzkiego umysłu.** Dlatego wierzył i w poznanie psychiki ludzkiej, która da nauce władzę nad wyższym układem nerwowym. Pawłow mówił:

„Ja... bronię absolutnych, bezspornych praw przyrodniczo-naukowej myśli wszędzie i do tego czasu, gdzie i do kiedy może ona okazać swoją potęgę. A kto wie, gdzie kończą się te możliwości".

Materializm Pawłowa daleki był od mechanistycznych idei właściwych wielu przyrodnikom — materialistom XIX wieku. **Nauka Pawłowa jest nawskroś dialektyczna zarówno przez swą obiektywną treść, jak i przez głębokie teoretyczne uogólnienia dane przez jej twórcę.** Spróbujmy to udowodnić.

Zgodnie z pierwszym prawem dialektyki marksistowskiej o wszechzwiązku i współzależności zjawisk — nauka Pawłowa **rozpatruje wszystkie procesy przebiegające w układzie nerwowym we wzajemnym związku ze sobą,** widzi stały związek i współzależność odruchów warunkowych i bezwarunkowych, wszystkich odcinków układu nerwowego, układu nerwowego z innymi narządami i wreszcie całego organizmu ze światem otaczającym.

Zgodnie z drugim prawem dialektyki o powszechnym ruchu i rozwoju **Pawłow rozpatrywał przyrodę jako jednolity, stale rozwijający się system;** szczególnie wyraźnie odnajdujemy tę cechę dialektyki w wypowiedziach Pawłowa na temat najbliższego mu przedmiotu — fizjologii wyższych czynności nerwowych. Najcharakterystyczniejszą cechą pracy kory mózgowej jest właśnie wyjątkowa zmienność, ruchliwość, czasowy, niestały charakter przebiegających w niej procesów. Pawłow **pisał, że „życie jest to stała zmiana zniszczenia i odnowy".**

Olbrzymi doświadczalny materiał Pawłowa stanowił przyrodniczą podbudowę trzeciego prawa dialektyki, o rozwoju jako przejściu zmian ilościowych w jakościowe.

Rozwój szeregu zjawisk w ośrodkowym układzie nerwowym przedstawia się jako ciąg przeważnie ilościowych zmian. Ale w procesie tego rozwoju zachodzą jakościowe zmiany, skoki. Np. wszystkie odcinki ośrodkowego układu nerwowego — rdzeń kręgowy, rdzeń przedłużony, mózg mają zdolność odpowiadania odruchem **na bodźce świata zewnętrznego.** Dopiero jednak w najwyższych dla danego gatunku odcinkach układu nerwowego **zjawia się na drodze jakościowego skoku nowa właściwość — tworzenia jakościowo innych odruchów, mianowicie odruchów warunkowych. — Szczególnie wyraźnie widać to w pracy kory mózgowej, tak jakościowo różnej od niższych odcinków układu nerwowego.**

Jeszcze jedną bardzo jaskrawą ilustracją dialektycznego charakteru fizjologii pawłowskiej jest koncepcja II układu sygnalizacyjnego — słowa, mowy, który to układ zjawił się u człowieka na drodze jakościowego skoku w procesie rozwoju ewolucyjnego świata zwierzęcego.



I. P. Pawłow (pierwszy na lewo) w czasie operacji. Pierwszy od prawej stoi wielki kontynuator jego nauki K. M. Bykow

Nauka Pawłowa o 2 podstawowych antagonistycznych procesach przebiegających w układzie nerwowym — pobudzeniu i hamowaniu, o jedności i walce tych procesów jest jednym z najlepszych przyrodniczych dowodów czwartego prawa dialektyki, o rozwoju jako jedności w walce przeciwieństw.

Możemy więc, podsumowując stwierdzić, że zdobyty **przez Pawłowa materiał doświadczalny i dane przezeń uogólnienia teoretyczne stanowią jedną z podstaw przyrodniczych materializmu dialektycznego.** Ale nie na tym koniec.

Pawłow udowodnił naukowo, że myślenie jest produktem mózgu

Mówiliśmy już o tym, że nauka Pawłowa ma bezpośredni związek z najistotniejszym problemem fizjologii—zagadnieniem stosunku subiektywnego i obiektywnego, myślenia i bytu, ducha i przyrody. Według materializmu dialektycznego **myślenie jest produktem materii, która osiągnęła w swoim rozwoju wysoki stopień doskonałości, mianowicie — produktem mózgu.**

Każda materia posiada elementarną właściwość odbicia. Dzięki rozwojowi materii, dzięki powstaniu i rozwojowi materii organicznej i układu nerwowego — powstają i rozwijają się początkowo najprostsze zjawiska pobudliwości, a potem wciąż doskonalsze rodzaje funkcji nerwowych, aż do najwyższych — do świadomości ludzkiej włącznie. Rozwój nauk przyrodniczych dostarcza ciągle nowych dowodów na to, **że mózg jest narządem wyższych form czynności nerwowych.** Na czoło osiągnięć współczesnej biologii wysuwa się w tej dziedzinie nauka Pawłowa, który udowodnił, **że półkule mózgowe są narządem wyższych czynności nerwowych, narządem przystosowania do otoczenia. Pawłow udowodnił istnienie materialnej podstawy czynności psychicznych, udowodnił decydujące znaczenie środowiska dla powstawania i formowania wyższych form czynności nerwowych, jednym słowem stworzył przyrodniczą bazę dla marksistowskiego twierdzenia, że myślenie jest produktem mózgu.**

LENIN pisał, że nie można dyskutować o duszy, nie wyjaśniwszy szczegółowo procesów psychicznych: postęp polega tu na tym, żeby zarzucić ogólne teorie i filozoficzne spekulacje o tym, czym jest dusza i umieć postawić na naukowym gruncie poznanie faktów charakteryzujących te lub inne procesy psychiczne.

Pawłow właśnie postawił to zagadnienie na naukowym gruncie, tworząc w ten sposób **przyrodniczą podstawę teorii poznania** *).

Po wyjaśnieniu charakteru i osiągnięć nauki Pawłowa, po zapoznaniu się z jego teoretycznymi uogólnieniami powinno stać się jasne, czym jest nauka Pawłowa dla biologii, medycyny, dla marksistowskiej filozofii. A uświadomienie sobie tego pozwala nam z kolei zrozumieć, czym jest pawłowizm dla całej postępowej nauki i dlaczego tak gwałtownie atakuje go cały obóz nauki reakcyjnej.

Bibliografia

E. Asratian „Pawłow a materializm dialektyczny", „Książka i Wiedza", 1949 r.

Pawłowska konferencja w Krynicy, „Problemy", Nr 3, 1952 r.

Aleksy Jugow — „Iwan Piotrowicz Pawłow", „Czytelnik", 1950 rok.

Ch. Kosztojanc — „Opowieść z życia Pawłowa", „Książka i Wiedza", 1949 rok.

*) Teoria poznania jest to filozoficzna nauka o tym, w jaki sposób poznajemy świat, jak dochodzimy do prawdy o świecie. Jest to nauka o źródłach poznania i formach, w jakich osiąga się to poznanie.

Zwiedzamy muzea i wystawy

Na wystawie Muzeum Zoologicznego w Warszawie

Państwowe Muzeum Zoologiczne w Warszawie, mieszczące się przy ul. Wilczej 64, jest największym w Polsce zoologicznym instytutem naukowym, zajmującym się badaniem zwierząt przede wszystkim krajowych, lecz również i całego świata. Badania te są prowadzone bardzo wszechstronnie. Bada się, jakie zwierzęta występują w kraju, jak wyglądają, jaki jest ich stosunek do otoczenia i do człowieka, które są szkodliwe, a które pożyteczne w gospodarce ludzkiej. Bada się również rozwój, czas i miejsce występowania poszczególnych gatunków.

W związku z potrzebami gospodarki narodowej w Muzeum Zoologicznym podejmowane są prace nie tylko o charakterze teoretycznym, ale także i praktycznym, jak np. badania związane z umocnieniem bazy paszowej czy też z przenoszeniem pasożytów człowieka i bydła domowego przez różne gatunki mięczaków lub owadów.

Podstawą do tych badań są ogromne zbiory zoologiczne i prace terenowe, w czasie których żywe zwierzęta są badane i obserwowane bezpośrednio w ich właściwych środowiskach. Państwowe Muzeum Zoologiczne posiada też wielką bibliotekę, złożoną z około 100.000 tomów dzieł naukowych i licznych czasopism specjalnych, nieodzownych przy pracach badawczych.

Miliony okazów...

Zbiory muzealne podzielone są jak gdyby na dwie części — tzw. **zbiory naukowe** i tzw. **zbiory wystawowe.** Zbiory naukowe liczące wiele



Żubr, mieszkaniec Puszczy Białowieskiej. Na lewo żyjący w Polsce w rezerwatach łoś.

milionów okazów są dostępne tylko dla zoologów specjalistów. Służą one im jako materiał do różnych badań. Zbiory te, składające się niejednokrotnie z setek okazów tego samego gatunku, czy też gatunków pokrewnych i podobnych do siebie, są dla szerszej publiczności monotonne i mało efektowne, mimo że bardzo często znajdują się tam wielkie rzadkości, czy też nawet bezcenne skarby naukowe. Zbiory naukowe mieszczą się w dziesiątkach tysięcy słoi i słoików, tysiącach gablot, a wszystko to zamknięte jest w wielu setkach szaf i jest pieczołowicie chronione przed kurzem, światłem i szkodnikami.

Podstawę zbiorów P.M.Z. stanowiły początkowo połączone kolekcje zoologiczne Uniwersytetu Warszawskiego, prywatnego Muzeum im. Branickich oraz kilka innych prywatnych kolekcji. Dalsze zbiory Muzeum otrzymało w w wyniku licznych wypraw polskich uczonych do różnych krajów europejskich i egzotycznych. Bogate zdobycze przyniosły wyprawy Benedykta Dybowskiego, słynnego badacza Bajkału, wyprawa Chrostowskiego do Panamy, wyprawy do Meksyku, Brazylii i inne. Poza tym zbiory Muzeum wzrastają nieustannie podczas ciągłych badań terenowych w kraju.

Zbiory wystawowe stanowią tylko niewielki wycinek zbiorów naukowych. Są to wybrane najcharakterystyczniejsze formy z różnych grup zwierząt, na podstawie których szersza publiczność może w przybliżeniu zapoznać się z obrazem świata zwierzęcego. Nawiasem mówiąc wystawa P.M.Z. jest bardzo skromna i za mała na potrzeby stolicy. Przyczyną tego są zbyt małe rozmiary posiadanego lokalu.

U wejścia na wystawę wita nas żubr...

Przy samym wejściu rzuca się w oczy wspaniały okaz żubra, gatunku prawie całkowicie już wytępionego. **Żubrów żyje w tej chwili na całym świecie około stu sztuk, z czego przeszło połowa znajduje się w Polsce.** Obok żubra mamy kilku przedstawicieli ssaków parzystokopytnych. **Łoś** zdumiewa wszystkich swoimi ogromnymi, łopatowatymi rogami, dalej widzimy **jelenia** i **sarnę** — zwierzęta charakterystyczne dla naszych lasów, **renifera** — zwierzę dalekiej północy i **yaka** tybetańskiego (zwierzę domowe używane do transportowania towarów). Pośrodku sali leży olbrzymia, licząca kilka metrów długości, dolna szczęka **wieloryba.**

W innej sali widzimy **drapieżniki — wilka** upolowanego w Białowieży, **niedźwiedzia, wielkie koty amerykańskie,** groźnie wyglądającą **czarną panterę,** zwinne **kuny i łasice, gronostaja,** z którego futer robiono królewskie płaszcze. Obok znajduje się wspaniały **orangutan.**

Oglądając ptaki zdumiewamy się różnorodnością kształtów i barw. Widzimy tu **strusie** o olbrzymich, silnych, przystosowanych do szybkiego biegu nogach, wielkie orły i sępy, jak i wiele różnorodnych ptaków brodzących, jak i **ptaki śpiewające.** Widzimy tu — pingwiny w biało-czarnych „płaszczykach", obok znajdują się perły świata ptasiego — cudownie ubarwione i cudownie małe **kolibry.**



Jaguar, groźny drapieżnik Ameryki Południowej

Ryby z własnymi światłami

W małej salce z szaf wyglądają jadowite **węże** — postrach krajów tropikalnych, zwinne **jaszczurki,** zmieniający barwę **kameleon** i ryby. Widzimy tu ryby o przedziwnych kształtach — pękate, najeżone kolcami jak kaktusy i płaskie, cienkie jak wstążki, ryby pokryte olbrzymimi jak tarcze łuskami, **ryby głębinowe o potwornych zębach, wielkich oczach i z szeregiem świateł na boku ciała.** Ryby podobne do toporów, pił, gałązek glonu, czy konika szachowego.

Największą jednak sensację budzą zwierzęta bezkręgowe. Wprost trudno uwierzyć w zwierzęce pochodzenie **gąbek i koralowców.** Podobne są one do krzewów, skałek czy kwiatów. Dziwnie wyglądają na tle świata zwierzęcego kształty pięciopromienistych rozgwiazd i kulistych **jeżowców.**

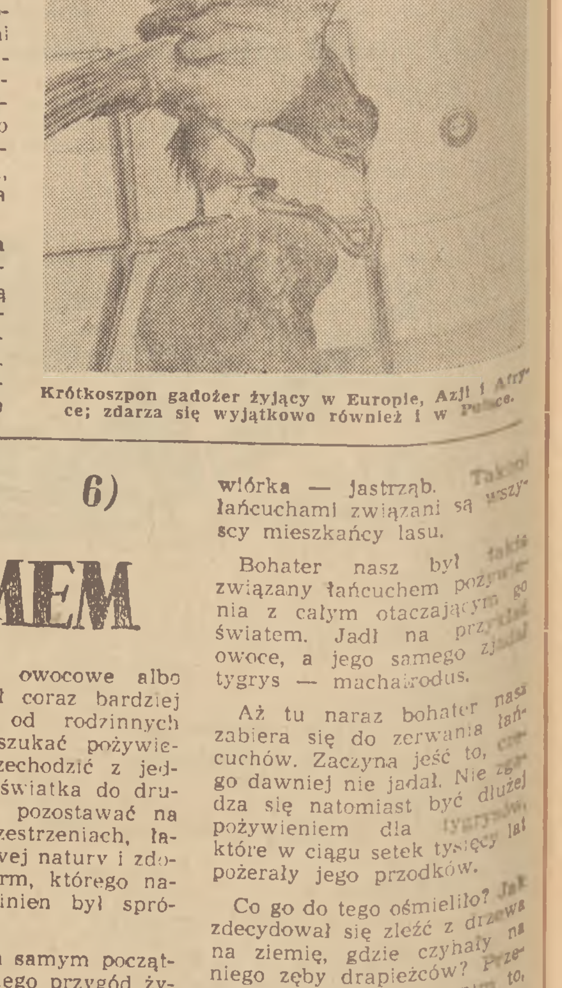
Owady przykuwają oczy widza wspaniałością barw. Wszystkie style, wszystkie szkoły malarskie można odnaleźć w skrzydłach owadów. Jedne wyglądają jak wspaniałe tkaniny, inne jakby robione pędzlem artysty, inne jeszcze o subtelnych barwach i rysunku chińskich miniatur.

Wystawa pomocą w nauce

Celem obecnej wystawy jest przyjście z pomocą młodzieży w nauce, służy ona jako pomoc szkolna. Sądząc po ilości wycieczek można powiedzieć, że zadanie to wystawa spełnia w zupełności. Pragnieniem pracowników P.M.Z. jest jednak uczyć nie tylko młodzież, ale uczyć wszystkich. Młodzież przychodzi z wychowawcą, który im wskazuje co jest ważne, ciekawe i co jest piękne, starsi muszą znaleźć to sami. I dlatego wystawa zoologiczna powinna być wielka, powinna być ilustrowana licznymi okazami zwierząt, powinna dotyczyć i rozwiązywać wiele problemów związanych z życiem zwierząt, powinna przyciągać widza swoją pięknością i estetyką. **Wystawa powinna wykazać, że zwierzę związane jest ściśle ze środowiskiem, że świat zwierząt ulega ciągłym przemianom, że gatunki zwierząt są jednostkami realnie istniejącymi w czasie i przestrzeni.**

Taka wystawa powinna być zbudowana w nowym, obszernym gmachu, gdyż w warunkach dzisiejszych, przy tak szczupłym pomieszczeniu, a tak rozległej tematyce mimo najszczerszych chęci pracowników Muzeum pragnienia te nie mogą być urzeczywistnione.

ANTONI GOLJAN



Krótkoszpon gadożer żyjący w Europie, Azji i Afryce; zdarza się wyjątkowo również i w Polsce.

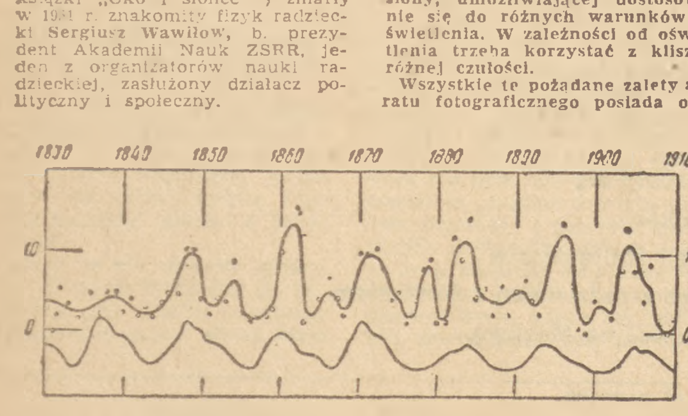
Nowe KSIĄŻKI

„Oko i słońce"

„Zestawienie oka ze słońcem jest tak dawne, jak istnienie rodzaju ludzkiego. Nie wymyślili go uczeni. Nawet dzisiaj obok poglądów zgodnych z nauką, właściwie ujmujących cały ogrom zjawisk, który rozwija przed nami i tłumaczy nowoczesne przyrodoznawstwo, istnieje świat wyobrażeń dziecka i ludzi pierwotnych oraz świadomie czy mimowolnie naśladujący go świat wizji poetyckich".

„...Nauka współczesna wykazała rzeczywisty związek oka ze słońcem, zupełnie odmienny od związku, o jakim myśleli starożytni i odmienny również od tego, co głoszą dzieci i poeci. Ten właśnie związek stanowi temat naszej książki".

Tak pisze we wstępie do swej książki „Oko i słońce" *) zmarły w 1951 r. znakomity fizyk radziecki Sergiusz Wawiłow, b. prezydent Akademii Nauk ZSRR, jeden z organizatorów nauki radzieckiej, zasłużony działacz polityczny i społeczny.



Zmiany ilości plam na słońcu w sposób istotny wpływają na zmiany pogody, a zatem na roślinność i warunki życia na ziemi. Oto porównanie krzywej liczby plam na słońcu z krzywą zmian przeciętnego przyrostu masy drzewnej w kilku krajach Europy.

Oto jak obrazowo przedstawia Wawiłow związek oka ze słońcem. Oko i słońce „są... powiązane ze sobą, podobnie jak aparat fotograficzny ze źródłem światła, w którego promieniach wykonujemy zdjęcia. Oczywiście przeważnie fotografujemy nie źródło światła, lecz przedmioty przezeń oświetlone. Ale przedmioty te tylko dlatego mogą być fotografowane, że rozpraszają promienie, pochodzące ze źródła światła i dlatego aparat musi być dostosowany do tych promieni, a obiektyw — przeźroczysty i nie zniekształcający obrazu. Klisza powinna odznaczać się wielką czułością i to w pożądanej części **widma. Nie można pominąć przesłony, umożliwiającej dostosowanie się do różnych warunków oświetlenia. W zależności od oświetlenia trzeba korzystać z klisz o różnej czułości.**

Wszystkie te pożądane zalety aparatu fotograficznego posiada oko, dostosowane do słońca jako źródła światła. Soczewka oka jest przezroczysta dla promieni nieszkodliwych dla organizmu. Trafiają one na siatkówkę i dla fal widzialnej części widma słonecznego dają obraz dosyć wierny. Siatkówka odznacza się wprawdzie wielką czułością, ale dzięki subtelnemu mechanizmowi czułość jej w pełni dziennego blasku maleje, w nocy zaś wzrasta. Oko korzysta z przesłony, która w szerokim zakresie automatycznie reguluje dopływ światła. Wrażliwość oka na barwy zbiega się z maksimum krzywej rozkładu energii w widmie słońca.

Wszystko to jest wynikiem przystosowania się oka do światła słonecznego na ziemi.

Budowy i czynności oka nie można zrozumieć, nie znając słońca. I przeciwnie, znając właściwości słońca, można na tej podstawie w ogólnych zarysach teoretycznie, jeszcze przed doświadczalnym poznaniem, przewidzieć, jakie muszą być właściwości oka"

★

Praca Wawiłowa została wyróżniona w r. 1951 Nagrodą Stalinowską. Rzadko spotyka się taką pracę jak wyżej omówiona, która stojąc na najwyższym poziomie naukowym byłaby zarazem przystępna dla czytelników nie będących fachowcami w dziedzinie optyki. Podkreślić należy bardzo dobry polski przekład.



Złudzenie wzroku. Zakreskowanie lewego dolnego kąta wywołuje wrażenie, że jest to kąt ostry.

*) S. Wawiłow — „Oko i słońce", „Książka i Wiedza", 1952 r. tłumaczył A. Czekalski, str. 145, cena 7.50 zł.

„Zajmująca algebra"*)

„Zajmująca algebra"... jest przede wszystkim książką do czytania, a nie do nauki. Czytelnik, dla którego jest przeznaczona, powinien posiadać już pewne, choćby nawet niedokładne lub na wpół zapomniane wiadomości z algebry. Celem „Zajmującej algebry" jest nie tylko sprecyzowanie, odświeżenie i utrwalenie tych zdekompletowanych wiadomości, ale przede wszystkim wzbudzenie u czytelnika zainteresowania algebrą i chęci do samodzielnego dopełnienia braków swego wykształcenia. Moja książka stawia sobie za cel pomoc w utrwaleniu szkolnych wiadomości.

Aby uczynić przedmiot bardziej atrakcyjnym i zainteresować czytelnika, posługuję się w książce różnorodnymi środkami: **zadaniami** o niezwykłych tematach, zajmującymi wycieczkami w historię matematyki, nieoczekiwanymi zastosowaniami algebry w życiu codziennym itp.

Jeżeli chodzi o **zakres materiału,** książka nie przekracza ram programu szkolnego zahaczając o wszystkie jego zagadnienia. Zgodnie **ze** swym przeznaczeniem „Zajmująca algebra" unika trudnych, teoretycznych problemów.

(Z przedmowy autora do trzeciego wydania).

***) J. Perelman „Zajmująca algebra", „Książka i Wiedza" 1952 r., str. 196, cena 7.80 zł.**

NOWOŚCI RADZIECKIEJ NAUKI I TECHNIKI

10 tys. m sześc. kamienia na dobę wydobywa nowa radziecka koparka krocząca

W oddziale montażowym Fabryki im. Stalina w Kramatorsku zakończono montowanie potężnej koparki kroczącej „Esz-4/40", przeznaczonej dla budowniczych Kanału Wołga—Ural. Uwzględniając opinie operatorów koparek, pracujących na wielkich budowach, inżynierowie fabryki wprowadzili szereg zmian w konstrukcji maszyny. M. in. wagę koparki zredukowano o 3 tony.

Koparka „Esz-4/40" jest wysokowydajną maszyną. Załoga koparki składa się z 12 osób; w ciągu doby koparka wydobywa ok. 3 tysięcy m. sześc. kamienia. Koparka „Esz-4/40" ma tę przewagę nad zwykłą koparką, że może się posuwać i może stać na miękkich i osypujących się gruntach, co ma szczególne znaczenie przy wydobywaniu węgla sposobem odkrywkowym.

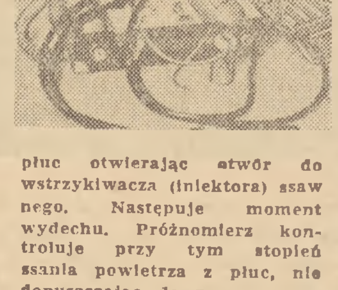
Ostatnio załoga Uralskiej Fabryki Ciężkich Maszyn wyprodukowała jeszcze potężniejsze koparki kroczące „Esz-14/65" o pojemności czerpaka 10 m sześc. Każda koparka tego typu, której załoga składa się z 22 osób, wydobywa w ciągu doby ponad 10 tysięcy m. sześc. kamienia.

Aparat do sztucznego oddychania

Przy sztucznym oddychaniu człowiekowi rozkłada się ręce na bok i składa się je z powrotem. W ciągu minuty powinno się dokładnie rytmicznie powtarzać te ruchy średnio do 16 razy i czynić to przez 2—3 godziny.

Pracownicy laboratorium eksperymentalnej fizjologii Akademii Nauk Medycznych ZSRR skonstruowali aparat do sztucznego oddychania.

Aparat mieści się w drewnianej skrzynce i może być przenoszony przez jednego człowieka. W razie konieczności pobudzenia zatrzymanego oddychania, choremu nakłada się maskę, w którą aparat wtłacza potrzebną ilość powietrza i tlenu ze swej baterii zasilającej. W ten sposób powstaje oddech. Gdy tylko ciśnienie powietrza w drogach oddechowych dojdzie do 14 mm słupka rtęci, przesłona aparatu zamyka automatycznie dopływ powietrza do



płuc otwierając otwór do wstrzykiwacza (inżektora) ssawnego. Następuje moment wydechu. Próżnomierz kontroluje przy tym stopień ssania powietrza z płuc, nie dopuszczając do wypompowania go poniżej 8 mm słupka rtęci. Następnie zaczyna się znów moment wdechu.

W wypadku paraliżu mięśni oddechowych i przepony ich funkcje wykonuje prasa gumowa, którą nakłada się na piersi chorego.

Aparat do sztucznego oddychania może być również stosowany do inhalacji i wypompowywania płynu z płuc chorych.

M. Iljin i E. Segał

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRZYMEM 6)

Trzeba przyznać, że sinanthropus *) urodą wcale się nie odznaczał.

Spotkawszy go, na pewno cofnęlibyście się przerażeni — do tego stopnia człowiek ten z wysuniętą ku przodowi twarzą i długimi kosmatymi rękami podobny był do małpy. Ale nawet przypuściwszy przez chwilę, że to małpa, musielibyście zaraz tę myśl odrzucić. Czyż małpa chodzi taka wyprostowana jak człowiek, czy pysk małpy może tak bardzo przypominać ludzką twarz?

Wątpliwości wasze rozwiałyby się natychmiast, gdybyście cichutko poszli za sinanthropusem do jego pieczary.

Oto idzie on wzdłuż brzegu rzeki, kusztykając niezgrabnie na swych krzywych nogach. Nagle siada na piasku. Uwagę jego pochłonął duży kamień. Bierze kamień, ogląda, wali nim o drugi kamień. Potem wstaje i idzie dalej, unosząc kamień ze sobą.

Idąc za nim wchodzicie na wysoki brzeg. Tam, u wejścia do pieczary, zebrali się wszyscy jej mieszkańcy. Stłoczyli się w gromadkę. Brodaty, kosmaty staruszek kamiennym narzędziem patroszy antylopę. Obok niego kobiety rozrywają mięso rękami. Dzieci wypraszają po kawałku dla siebie. Całą tę scenę oświetla płomień ogniska palącego się wewnątrz pieczary.

Tu już znikają wszelkie wątpliwości, czyż bowiem małpa mogłaby rozniecić ognisko i wykonać narzędzia z kamienia?

Czytelnik miałby jednak prawo zapytać, skąd wiadomo, że sinanthropus umiał robić narzędzia i znał ogień.

Na pytanie to daje nam odpowiedź sama pieczara Chou-Kou-Tien. Przy rozkopywaniu jej znaleziono nie tylko kości, ale i wiele innych rzeczy: grubą warstwę zmieszanego z ziemią popiołu i stertę prymitywnych narzędzi kamiennych.

Narzędzi było przeszło dwa tysiące, a grubość warstwy popiołu wynosiła siedem metrów.

Widocznie sinanthropusy zamieszkiwali pieczarę bardzo długo i podtrzymywali ogień w ciągu wielu lat.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie rozniecali oni sami ognia, a znajdowali go tak, jak znajdowali jadalne korzenie i używane jako narzędzia kamienie.

Ogień można było znaleźć gdzieś w pożarze leśnym. Tlącą głownię sinanthropus ostrożnie niósł do domu. A tam, w zasłoniętej od wiatru i deszczu pieczarze, strzegł i pilnował ognia jak najdrogocenniejszego skarbu.



Jaskinia w osiedlu Chzou-Kou- Tien.

Człowiek łamie prawa

Bohater nasz wziął w rękę kamień czy kij. Stał się przez to od razu silniejszy i bardziej niezależny. Nie było już teraz dla niego tak ważne, czy w pobliżu jest jakieś odpowiednie drzewo owocowe albo orzechy. Mógł coraz bardziej oddalać się od rodzinnych miejsc, aby szukać pożywienia, mógł przechodzić z jednego leśnego światka do drugiego i długo pozostawać na otwartych przestrzeniach, łamiąc prawa swej natury i zdobywając pokarm, którego nawet nie powinien był spróbować.

Tak więc na samym początku swego pełnego przygód żywota człowiek przekracza istniejące w przyrodzie prawa. Rzeczywiście mieszkaniec drzew schodzi z drzewa i zaczyna włóczyć się po ziemi. A w dodatku staje na tylnych łapach i zaczyna chodzić zupełnie inaczej, niż to robił dotąd. Poza tym je nie to, co powinien, a pokarm zdobywa też inaczej niż dotychczas.

W przyrodzie wszystkie zwierzęta i rośliny związane są między sobą „łańcuchami pożywienia". W lesie wiewiórki żywią się nasionami świerka, kuny zaś zjadają wiewiórki. Powstaje łańcuch: nasiona świerka — wiewiórka — kuna. Ale wiewiórki oprócz nasion świerka jedzą też wiele innych rzeczy, na przykład grzyby i orzechy. A wiewiórki zjadane są nie tylko przez kuny, ale i przez innych drapieżców, jak na przykład przez jastrzębie.

Powstaje więc drugi łańcuch: grzyby i orzechy — wiewiórka — jastrząb. Takimi łańcuchami związani są wszyscy mieszkańcy lasu.

Bohater nasz był takim związany łańcuchem pożywienia z całym otaczającym go światem. Jadł na przykład owoce, a jego samego zjadał tygrys — machairodus.

Aż tu naraz bohater nasz zabiera się do zerwania łańcuchów. Zaczyna jeść to, czego dawniej nie jadał. Nie zgadza się natomiast być dłużej pożywieniem dla tygrysów, które w ciągu setek tysięcy lat pożerały jego przodków.

Co go do tego ośmieliło? Jak zdecydował się zleźć z drzewa na ziemię, gdzie czyhały na niego zęby drapieżców? Przecież mogło się stać z nim to, co z kotem na drzewie, u podnóża którego czatuje zły pies.

Człowiekowi dodała odwagi jego własna ręka. Kamień wzięty w rękę i kij, który pomagał w zdobywaniu pożywienia, służyły jednocześnie jako obrona. Pierwsze narzędzie człowieka stało się jego bronią.

Przy tym człowiek nie włóczył się po lesie samotnie. Z drapieżcami walczyła cała gromada, która nie była już bezbronna.

Nie należy też zapominać o ogniu. Przy pomocy ognia człowiek mógł zastraszyć i odpędzić najbardziej niebezpieczne zwierzę.

(c.d.n.)

***) Praprzodek człowieka współczesnego, którego kości znaleziono kilkadziesiąt lat temu w Chinach koło Pekinu.**

Śladami pionierskiego zaciągu w woj. lubelskim

Wokół ZP ZMP trzeba stworzyć silną armię agitatorów

Od chwili, kiedy na całą Polskę rozległy się słowa Apelu ZG ZMP, młodzi chłopcy i dziewczęta, stawiające na najtrudniejsze posterunki naszego budownictwa — wiele młodzieży zgłosiło się już do zaciągu pionierskiego. Zgłaszając się do pracy na najważniejszych i najtrudniejszych odcinkach przemysłu, dają oni wyraz swego patriotyzmu i zrozumienia stawiającej wytężonej walki o wykonanie planów gospodarczych.

Dzisiaj już niejeden z ochotników pionierskiego zaciągu do przemysłu węglowego, gdzie szczególnie potrzebna jest pomoc młodzieży, może ze słuszną dumą mówić o swojej pracy w kopalni, o swoich osiągnięciach, których nie powstydziłby się niejeden doświadczony górnik.

Ze wszystkich stron kraju jadą do Zagłębia Węglowego wciąż nowe posiłki z młodzieży ciekawej zawodu górniczego. Są jednak jeszcze Zarządy Powiatowe ZMP, które nie doceniając wielkiego znaczenia, jakie posiada zaciąg pionierski, w niedostatecznym stopniu zajmują się jego organizowaniem, pozostawiając tę sprawę żywiołowemu rozwojowi. Czy wiecie w takich powiatach ZMP, nie znając ani celów, ani idei zaciągu, nie zgłasza się w ogóle, lub w bardzo małej ilości do tego ruchu.

Tak np. zarząd w województwie lubelskim, które, jeżeli chodzi o rozwój zaciągu pionierskiego, przoduje w całym kraju — istnieje jeszcze szereg powiatów, gdzie ruch i zaciąg pionierski jest niedostatecznie spopularyzowany. Obok przodującego powiatu lubelskiego, skąd wyjechało już do pracy w kopalniach śląskich wiele dziesiątków ochotników zaciągu, jest np. powiat radzyński, z którego w ciągu 2 ostatnich miesięcy zaledwie 3 chłopców wyjechało na Śląsk.

Przyczyna tej sytuacji jest bardzo prosta. ZP ZMP w Radzyniu zaniedbuje systematyczną pracę polityczną z młodzieżą, nie potrafi w swej działalności rozwinąć różnorodnych form propagandowych.

— Mamy tylko 3 instruktorów, przy tym niezbyt dobra komunikacja utrudnia dotarcie do wszystkich ośrodków wiejskich — skarży się przewodniczący ZP tow. Kozaczuk.

A przecież ZP ZMP w Lublinie ma podobne warunki działania. Aktyw ZP zna jednak dobrze młodzież, stale wśród niej przebywa i nie pomija żadnej sposobności, aby tłumaczyć wiejskim chłopcom gospodarcze znaczenie rosnącego stale przemysłu węglowego, od którego zależy dalsza rozbudowa i umocnienie naszej gospodarki. Wyjaśnia, że dlatego właśnie kopalnie potrzebują coraz więcej robotników, a praca górnika jest tak bardzo ceniona przez władzę ludową.

Toteż kiedy przez głośniki radiowęzłów w powiecie lubelskim rozbrzmiały słowa komunikatu, informujące, że do zaciągu pionierskiego zgłosili się już chłopcy z Bychowy, Chodla i innych wiosek, do ZP w Lublinie napływać zaczęły listy. „Mam 17 lat — pisał Zygmunt Jurek — i chciałbym zostać górnikiem. Proszę o odpowiedź jak zostać ochotnikiem zaciągu pionierskiego". Następnego dnia do wsi Struże wyjechał instruktor ZP, aby w przyjacielskiej rozmowie wyjaśnić Jurkowi ideę pionierskiego zaciągu, zapoznać go z warunkami pracy w kopalni. Rezultat tej pracy — w styczniu i lutym z powiatu lubelskiego wyjechało na Śląsk 30 młodych chłopców.

„Udane" zebranie

W Zarządzie Powiatowym w Radzyniu dziwiono się, że „udane" przecież zebranie w Siemieniu nie dało pożądanych rezultatów — ani jeden chłopak nie odpowiedział na Apel ZG ZMP. A przecież dyskusja była żywa, a młodzi chłopcy wypytywali się o dalekich i nieznanych kopalniach. Nie łatwo jednak jest być tym pierwszym, opuścić rodzinną wioskę. Dodać odwagi, ułatwić podjęcie decyzji mógł właśnie aktyw ZMP. A ten uznał swoją rolę za skończoną z chwilą zamknięcia zebrania.

Podobny przebieg miało zebranie w Piaskach powiatu lubelskiego. Tylko, że tam wraz z przewodniczącym koła tow. Skomorowskim, do zaciągu zgłosiło się 4 chłopców. I oni się wahali, nie mogąc zdecydować się na opuszczenie rodzinnych stron. Nieznana była im przecież ta kopalnia, o której nieraz słyszeli złe szeptanie — nie jedź, tam zginiesz lub cię zabiją. Ale ZMP-owski aktyw, instruktorzy ZP, w przyjacielskich nieomal codziennych rozmowach mówili im prawdę o śląskich kopalniach, gdzie coraz częściej wysiłek mięśni zastępowany jest nowoczesnymi maszynami. Instruktorzy czytali młodzieży listy tych, którzy już tam pracują. Listy te zadawały kłam wrogiej propagandzie, pomagały rozwiać wątpliwości.

W Kolębrodach nikt o zaciąg pionierski nie pytał

Józef Musieja, przewodniczący wiejskiego koła ZMP, przyszedł do ZP w Radzyniu z prośbą młodzieży z Kolębrodów: Brak nam rozrywek kulturalnych, nie mamy gdzie prowadzić roboty sekcji artystycznej. Pomóżcie, towarzyszu Kozaczuk, otrzymać choć jedną izbę na świetlicę.

Przewodniczący ZP zanotował w grubym brulionie prośbę kolębrodzian i niespodzianie zapytał: A co tam u was z pracą polityczną, z zaciągiem, wszyscy czytali Apel ZG ZMP?

Najpierw Musieja w ogóle się zdziwił, że był jakiś Apel. Później jakby zawstydzony przyznał, że czytał o zaciągu w „Sztandarze Młodych", ale to było dawno, a z młodzieżą na ten temat nie rozmawiał. Jakoś nikt do niego nie przychodził z prośbą o wysłanie do kopalni.

I tak właśnie niespodziane odwiedziny Musieja wykazały Zarządowi Powiatowemu w Radzyniu, że nie wszędzie wskazówki, dawane przewodniczącym zarządów gminnych na cotygodniowych odprawach, przedostają się przez próg tych zarządów. Zaś ZP, rozgrzeszając się szczupłością aktywu, nie skontrolował, czy młodzież zna zadania, jakie stawia przed nią organizacja.

Tymczasem „tajemnica" osiągnięć ZP w Lublinie tkwi właśnie w tym, że seminaria, jakie odbywają się co tydzień w ZP, są dla aktywu arsenałem wiedzy, z którą idzie on niemal do każdej zagrody wiejskiej. Instruktorzy ZP wyjeżdżając na wieś starają się zaprzyjaźnić z jak największą liczbą młodzieży. Interesują się jej warunkami życiowymi, zamiłowaniami. To ułatwia im następnie ukazywać perspektywy, jakie otwiera przed wiejskim chłopcem zaciąg pionierski. Takie zbliżenie ma poza tym tę dobrą stronę, że aktywista może ocenić zalety i charakter każdego ochotnika zaciągu, co zapewnia wysyłanie do przemysłu węglowego naprawdę ludzi najlepszych. A to jest przecież założeniem pionierskiego zaciągu.

Jan Och pracuje w kopalni

Właśnie tę formę pracy zainicjowała ostatnio w powiecie Radzyń tow. **Stefania Saran**, jedna z nielicznych nieetatowych aktywistek, skupionych wokół ZP. Ona to przecież spowodowała, że wśród 3 chłopców, którzy zgłosili się do zaciągu w tym powiecie, był **Jan Och**. Chodził on do technikum mechanicznego w Radzyniu. Niestety ojciec, małorolny chłop z Usowna, nie rozumiał zamiłowania Janka do nauki. Zażądał powrotu syna do domu, przestając dawać mu pieniądze na pobyt w Radzyniu. Jan Och powrócił do Usowna, ale myśli o pracy w przemyśle nie zarzucił. Tow. Saran wiedziała o tym. Przyszła więc do niego ze słowami Apelu ZG ZMP. Razem pojechali do Zarządu Powiatowego ZMP w Radzyniu, gdzie Jan Och oświadczył zwięźle: — chcę zostać ochotnikiem zaciągu pionierskiego, zdobyć zaszczytny zawód górnika i ze wszystkich sił służyć Ojczyźnie.

Przykład Jana Ocha, praca agitacyjna Stefanii Saran pomogły towarzyszom z ZP ZMP w Radzyniu zrozumieć, że fałszywy był ich początkowy wniosek o braku chętnej do wyjazdu młodzieży. Samouspokojeniem było tłumaczenie braku szerokiej akcji uświadamiającej wśród młodzieży niedostateczną ilością aktywu. Ujrzano wreszcie, że w powiecie jest organizacja „Służba Polsce", są młodzi ZMP-owcy w jednostce wojskowej, którzy z zapałem gotowi są stworzyć wokół Zarządu Powiatowego silną armię agitatorów. Toteż coraz częściej na zebraniach w wiejskich kołach ZMP młodzież dowiaduje się o trudnej, lecz pięknej i porywającej drodze pionierstwa. Na płotach zagród bielić się zaczynają słowa Apelu: **Stawajcie do pracy w kopalniach — Ojczyzna wzywa najlepszych!**

Jednakże o systematycznej pracy z młodzieżą trudno jeszcze mówić. Świadczy o tym fakt, że w pierwszej dekadzie marca ani jeden ochotnik nie zgłosił się do zaciągu pionierskiego. Grozi więc ZP w Radzyniu, że znów nikt z powiatu nie wyjedzie, względnie, że wyśle się ludzi przypadkowych, często nieodpowiednich.

Trudności tych natomiast z pewnością uniknie ZP w Lublinie. Już w pierwszych dniach marca każdy z instruktorów mógł w przybliżeniu obliczyć z iloma ochotnikami zaciągu przybędzie w oznaczonym terminie do ZP ZMP, aby zasilić nimi stale rosnące szeregi braci górniczej.

Czym ta młoda kadra ochotników zaciągu pionierskiego jest dla przemysłu węglowego, najważniejszej gałęzi naszej gospodarki — zrozumieć winien cały aktyw, przyjmując jako wytyczne w swej dalszej pracy słowa tow. **BIERUTA:**

„Nie można zabezpieczyć szybkiego rozwoju przemysłu węglowego bez szerokiego przypływu nowych, młodych kadr do górnictwa, bez wzbudzenia wśród całej młodzieży zrozumienia wielkiej roli i wagi naszego przemysłu węglowego w budownictwie socjalizmu".

Z tą prawdą dotrzeć trzeba do aktywu zetempowskiego i całej młodzieży w Chodlu i Kolębrodach, w Jastkowie i Siemieniu, we wszystkich wsiach i miasteczkach...

TERESA ŚWIEŻAWSKA

Trybuna koła ZMP

Zorganizowaliśmy koło ZMP, by lepiej służyć niezwyciężonej sprawie Stalina

Janusz Puchalski

Członek ZMP przy Bazie Sprzętu ZBM Białystok

Było nas 3 ZMP-owców: Mikołaj Gierasimczuk, Józef Smoczewski i ja. Pracowaliśmy w Białostockim Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Bazie Sprzętu. Jednak nie znaliśmy się, a to z tej prostej przyczyny, że u nas nie było dotychczas koła ZMP.

Młodzieży w Bazie Sprzętu pracuje dużo. Prawie w każdym dniu są przyjmowani do pracy młodzi chłopcy i dziewczęta, którzy opuścili swe gromady, by jako robotnicy budować nowy, piękny Białystok.

Tymczasem my, ZMP-owcy, nie zainteresowaliśmy się napływającą do pracy młodzieżą. Nie pomyśleliśmy o założeniu koła ZMP.

Tak było do niedawna...

W dniu 6 marca załoga Bazy Sprzętu na zebraniu żałobnym dowiedziała się o wielkiej stracie dla wszystkich robotników, wszystkich ludzi pracy — o śmierci Towarzysza Józefa Stalina.

Na zebraniu tym trafiły do serc młodzieży gorące słowa Partii, wzywające naród polski do skupienia się pod sztandarem Lenina-Stalina, do zwiększenia wysiłków w pracy nad wzmocnieniem Frontu Narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni, do walki przeciw wrogom.

Wówczas to, po zebraniu załogi, młodzi, niezorganizowani robotnicy, przodujący tokarze — Stefan Serwatka, Zdzisław Dąbrowski, szofer Lech Leszczyński, operatorka Leokadia Pożęcka, Janina Korbut i wielu innych zażądało od nas, ZMP-owców, zorganizowania koła ZMP, gdyż — jak twierdzili — chcą wstąpić do organizacji, by lepiej pracować i walczyć o realizację wskazań Towarzysza Stalina.

Zrozumieliśmy, że ta młodzież garnie się do ZMP — że jest z nami zespolona ideowo, a myśmy tego dotąd nie widzieli. Pomógł nam lepiej jeszcze zrozumieć tę sprawę sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, który przeprowadził z nami długą rozmowę o Partii i o zadaniach Związku Młodzieży Polskiej — jako jej pierwszego pomocnika.

Po tej rozmowie postanowiliśmy zorganizować koło ZMP, aby poprzez systematyczną pracę wychowywać młodych ludzi na ofiarnych budowniczych socjalizmu.

12 marca zwołaliśmy zebranie całej młodzieży. Było to niecodzienne zebranie.

— **Wstąpić do ZMP, to znaczy lepiej pracować** — mówiła młoda operatorka **Ryta Szydlik**. — **Dotychczas organizacja ZMP w całym ZBM-ie nie pracuje, a u nas w Bazie Sprzętu nie ma jej w ogóle. Jeśli u nas powstanie koło ZMP, to będziemy się starali, aby dobrze pracowało.**

Stefan Serwatka mówił — **Gdy założymy koło ZMP w Bazie Sprzętu, to będziemy mogli lepiej pracować i zwracać większą uwagę na wszystkich młodych pracowników i ich dotychczasową pracę. Walczyć skuteczniej z bumelantami i nierobami.**

Zabierali głos i inni. Mówili o tym, że gdy powstanie koło ZMP, w świetlicy można będzie szkolić się, założyć zespół artystyczny, wydawać gazetki. **Najważniejszym jest to, że młodzież zetempowska będzie pod kierownictwem Partii brała udział w realizacji wielkich zadań w budownictwie socjalizmu.**

Dyskusja i wypowiedzi zebranych, pragnących wstąpić do ZMP przekonały i tych, co nie zdawali sobie dotychczas dobrze sprawy, czym jest ZMP, nie rozumieli, że i ich miejsce jest w szeregach ZMP.

Po zebraniu **Wiesław Dunaj, Lech Leszczyński, Leokadia Pożęcka, Marian Pyrski, Stefan Serwatka, Zdzisław Dąbrowski** i wielu innych, którzy pragnęli wstąpić do ZMP, wzięli deklaracje do wypełnienia.

Wkrótce będzie zebranie, na którym będziemy przyjmować ich do ZMP i wybierzemy także zarząd koła. **Rozpoczniemy pracę w myśl wskazań naszej Partii, wskazań wiernego ucznia Towarzysza Stalina, kochanego przez wszystkich ludzi pracy Towarzysza Bieruta.**

Nasze koło ma duże perspektywy dalszej, aktywnej pracy i wzrostu. Młodzi robotnicy przodujący w pracy zawodowej, chętni do pracy społecznej — Stefan Serwatka, Zdzisław Dąbrowski, Lech Leszczyński już teraz, jeszcze przed założeniem koła, wykazują wiele chęci do pracy i wiele aktywności.

Myślimy już o podziale pracy w kole, o pierwszych zadaniach dla wstępujących do ZMP. I tak Wiesław Dunaj będzie odpowiedzialny za zorganizowanie młodzieżowych brygad ślusarskich, Lech Leszczyński otrzyma prawdopodobnie zadanie kontroli wykonania zadań zleconych ZMP-owcom pracującym na budowlach. Zadaniem Leokadii Pożęckiej będzie zorganizowanie współzawodnictwa między młodymi operatorami, pracującymi w warsztatach. Będzie to oczywiście zależało od decyzji zarządu i koła.

Będziemy starali się, by zadania otrzymali wszyscy. Mamy jednak poważne trudności. Trudno jest nam przygotować właściwie zebranie, na którym przyjmować będziemy nowych członków. Potrzebna nam jest w tym wszystkim pomoc i kierownictwo Zarządu Miejskiego ZMP w Białymstoku.

Tymczasem Zarząd Miejski ZMP, który wie o naszej pracy, trudnościach, nie interesuje się naszym przyszłym kołem. Nikt z Zarządu Miejskiego ZMP nie przyszedł do nas, brak nam jest dalszego nastawienia i pomocy w pracy.

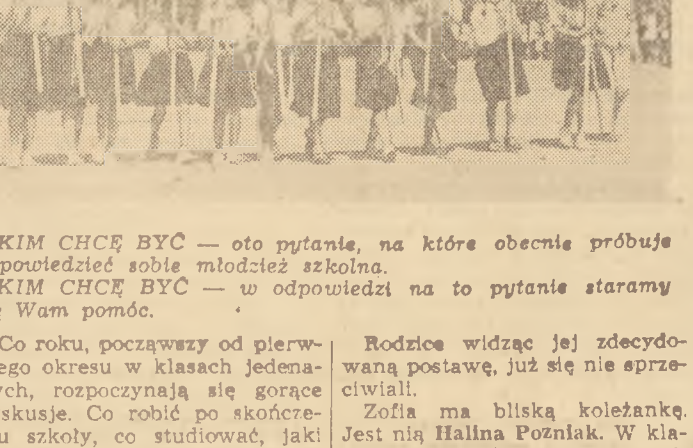
Oczekujemy, że towarzysze z ZM pomogą nam jednak — po to przecież wybrany został Zarząd Miejski ZMP.

W miarę swych sił staramy się kierować młodzieżą — skupiać ją pod sztandarami ZMP, gdyż ma ona ogromny zapał do pracy, pragnie żyć i walczyć tak, jak uczył Towarzysz Stalin.

KIM CHCĘ BYĆ?

Rozmawiamy w klasie o wyborze zawodu

(Reportaż dyskusyjny)



KIM CHCĘ BYĆ — oto pytanie, na które obecnie próbuje odpowiedzieć sobie młodzież szkolna.
KIM CHCĘ BYĆ — w odpowiedzi na to pytanie staramy się Wam pomóc.

Co roku, począwszy od pierwszego okresu w klasach jedenastych, rozpoczynają się gorące dyskusje. Co robić po skończeniu szkoły, co studiować, jaki obrać zawód? Na takie pytania szukają odpowiedzi uczennice i uczniowie.

Chcemy Wam pokazać jedną taką klasę, kilka koleżanek i kolegów, którzy, jak wielu innych, zadają sobie podobne pytania „co robić, jaki wybrać zawód?" Nie jest to jakaś „szczególna" klasa. Obok dobrych uczniów są i słabi, obok takich, którzy już powzięli stanowczą decyzję są tacy, którzy się jeszcze wahają.

★

Kiedy **Zofia Łębkowska** oświadczyła w domu, że chce studiować na **Wydziale Elektrotechnicznym Politechniki Śląskiej**, rodzice z początku nie bardzo chcieli się na to zgodzić.

— *Poszłabyś lepiej na medycynę* — mówiła matka — *to zawód dobry dla kobiety.*

— *Co z ciebie dziewczyno za inżynier wyrośnie* — dodawał ojciec.

Zofia miała jednak swoje zdanie, nie ustąpiła. Postanowiła studiować zgodnie ze swoimi zdolnościami, zamiłowaniami. Kobiety w naszym kraju mają równe prawa z mężczyznami w wyborze swojego przyszłego zawodu. Wiedziała również, że nasza gospodarka narodowa potrzebuje tysięcy wykwalifikowanych inżynierów-elektryków, że w tym zawodzie będzie miała możność pracować na pierwszej linii walki o wykonanie wielkich planów, zmieniających oblicze naszego kraju.

Rodzice widząc jej zdecydowaną postawę, już się nie sprzeciwiali.

Zofia ma bliską koleżankę. Jest nią **Halina Pozniak**. W klasie wszyscy ją cenią, to najlepsza uczennica.

Halina również postanowiła studiować na wydziale elektrotechnicznym.

Halina marzy o pracy naukowej. Niekiedy puszcza wodze swej fantazji. Zdaje jej się, że ukończyła już studia. Widzi siebie w laboratorium wielkiej, nowowybudowanej, nowoczesnej fabryki. Jej marzenia są w pełni realne. Halina uczy się bardzo dobrze. Na jej ostatnim świadectwie nie ma ani jednej „czwórki", od góry do dołu same bardzo dobre.

Wiele koleżanek powzięło już ostateczną decyzję, ale bywa i tak...

Tadeusz Majewski jest zapalonym geografem. Lubi tę naukę, zawsze był najlepszym uczniem w klasie z tego przedmiotu. Chciałby studiować tę gałąź wiedzy, ale niektórzy koledzy mu odradzają.

— *Belfrem będziesz po skończeniu takiej szkoły* — mówią mu.

Przecież zawód nauczyciela nie jest „gorszy" od każdego innego — myśli Tadeusz. Przypomina mu się gdzieś usłyszane zdanie: „*Nauczyciel żyje w swoich uczniach, w ich czynach i myślach. To jest jego dzieło, które mu zapewnia nieśmiertelność*".

Nie wszyscy studenci kończący geografię poświęcą się zresztą pracy nauczycielskiej. Zrobią tak ci, którzy mają ku temu zdolności, zamiłowania...

Jest wiele innych dziedzin, w których potrzeba dobrych specjalistów-geografów.

Tadeusz waha się jeszcze. Na razie postanowił wysłać list do kolegi studiującego geografię z prośbą, żeby mu napisał szczegółowo o studiach na tym wydziale.

★

Dziewięć osób z klasy XI-B wybiera się na medycynę, m. in. także kol. **Kochanowski.** Medycyna to jego pasja, interesuje się nią od dawna. W domu w wolnych chwilach studiuje atlasy, czyta książki z dziedziny medycyny, interesuje się najnowszymi zdobyczami wiedzy medycznej. Uczy się dobrze. Pilnie przygotowuje się do matury. Ale obok kol. Kochanowskiego wybiera się na medycynę także kol. **Kwasiński.** Wiadomo w klasie, że Kwasiński to uczeń słaby „nie przykładający się do nauki". Na świadectwie same „trójki". Ostatnio otrzymał nawet z biologii stopień niedostateczny.

Czy można wybierać medycynę dlatego tylko, że nie ma się zdolności do matematyki.

★

Podejmujecie ważną życiową decyzję. Chodzi o to, żebyście wybrali taki zawód, który by Wam najlepiej odpowiadał, wychowywał ludzi niezawodnych w godzinie próby, niestrudzonych pracowników, gorąco kochających swoją pracę...

Zapewne dręczy Was wiele pytań, podobnych do tych, jakie zadawali sobie uczniowie 11-B w Bytomiu. Wielu z Was znalazło już odpowiedź na te pytania.

Zastanówcie się czy Zofia Łębkowska postąpiła słusznie idąc na politechnikę, mimo że matka wolałaby, żeby studiowała medycynę?

Czy Tadeusz Majewski powinien studiować geografię? Czy zawód nauczycielski jest „gorszy" od innych?

Czy kol. Kwasiński robi słusznie, wybierając się na medycynę? Dlaczego Waszym zdaniem Halinie Pozniak łatwo było się zdecydować, jaki obrać kierunek studiów?

Napiszcie nam, co myślicie o tym. Czekamy na Wasze listy.

DARIUSZ FIKUS

Młodzież ZWUT na pierwszej linii walki o plan

18 lutego załoga ZWUT im. „Komuny Paryskiej" w Warszawie zwycięsko wykonała zadania czwartego roku **Planu 6-letniego**, na dziesięć miesięcy przed terminem.

Osiągnięte sukcesy produkcyjne jeszcze bardziej zmobilizowały całą załogę, a w szczególności młodzież, do zwiększenia wydajności pracy. Produkcja zaczęła się zwiększać z każdym dniem.

— W dniach, gdy naród polski wraz z ludźmi pracy całego świata głęboko przeżywa zgon **Józefa Stalina**, gdy boleść i smutek przeradza się w ogromną siłę czynu i walki, załoga ZWUT-u zdwaja swe wysiłki pracy. **Już 15 marca młodzieżowa brygada elektryków tow. Waldemara Rudnickiego zameldowała o wykonaniu planu kwartalnego na dwa tygodnie przed terminem.** Nieco później, bo już **18 marca** w godzinach rannych **cały oddział DPr-4 zameldował, że plan kwartalny został wykonany w 100,1 proc.**

— *Osiągnięcie tak poważnego sukcesu możliwe było dzięki patriotycznej i ofiarnej postawie całej załogi. Wzorem dla wszystkich jest zetempowiec Zdzisław Ponichtera. To on pierwszy w zakładach wykonał zadania 6-latki, jeszcze w ubiegłym roku przed Zlotem Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej.*



ZMP-owiec Zdzisław Ponichtera pierwszy spośród załogi ZWUT wykonał zadania Planu 6-letniego.

W ZWUT im. „Komuny Paryskiej" pracuje duża ilość młodzieży. Wiele dziewcząt i chłopców przyszło do przemysłu ze wsi. Dlatego też podstawową trudnością zakładu był brak kwalifikacji zawodowych u młodych robotników. Trudność tę jednak szybko przezwyciężono. W ostatnim kwartale roku ubiegłego **przeszkolono 114 młodych robotników na 200-godzinnych kursach przyzakładowych.** Dzięki szkoleniu zwiększyła się wydajność pracy i zarobki młodych robotników. **Oprócz szkolenia na wzrost wydajności pracy młodych robotników wpłynęło zakordowanie pracy oraz zorganizowanie brygad produkcyjnych.**

Obecnie w ZWUT im. „Komuny Paryskiej" pracuje **15 młodzieżowych brygad produkcyjnych.** Wyróżniają się zespoły: tow. **Kłoszewskiego**, który wykonuje przeciętnie 230 proc. normy, tow. **Zielińskiego** — 220 proc., **Dzikołowskiego** — 196 proc. normy.

Młodzież z ZWUT swe osiągnięcia zawdzięcza dobremu kierownictwu zakładów. Panuje tu życzliwy, ojcowski stosunek między młodym robotnikiem a majstrem. Starsi dzielą się z młodymi swym doświadczeniem, a młodzi darzą swych starszych towarzyszy szacunkiem i zaufaniem.

R. SOBCZAK

PROGRAM RADIOWY

Dnia 26 marca 1953 r.
(CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m:

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs II, 6.40 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 8.55 „Anna Proletariuszka" — fragm. pow. Iwana Olbrachta, 9.10 Lecocq: Suita baletowa z opt. „Córka pani Angot", 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. III, 11.15 Muzyka i Aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka ludowa różnych narodów, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Łódzkiej PR p. d. A. Tarskiego, 13.40 Utwory skrzypcowe w wyk. Wenery Heinrich-Palachowskiej, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka ludowa, 16.45 Audycja literacka, 17.05 Wszechnica Radiowa — kurs wstępny, 17.20 Koncert Chóru i Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR p. d. Michała Dąbrowskiego i Jerzego Zabłockiego, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.15 Koncert solistów, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Na Młodzieżowej Antenie", 19.30 „Muzyka dla wszystkich" — aud. słowno-muzyczna w oprac. J. Turskiej, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.45 Aud. satyryczna, 21.00 Muzyka radziecka — aud. sł. muz. w opr. dr Zofii Lissa, 21.50 Muzyka taneczna, 22.03 Jerzy Bizet — Suita z op. „Carmen" w wyk. Ork. Symfonicznej p. d. L. Stokowskiego, 22.40 Z cyklu — „Sonaty dawnych mistrzów".

Program II — na fali 367 m:

Program dnia 7.50, 14.00, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Muzyka poranna, 8.00 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. I, 14.30 Aud. dla klas V, 14.50 „Swojskie melodie" — w wyk. Zespołu Harmonistów T. Wesołowskiego, 15.10 Audycja literacka, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 Z cyklu — Kompozytor Tygodnia — Aleksander Borodin, 16.45 Pogadanka sportowa, 17.15 Pieśni polskie, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Felieton, 18.10 Rosyjskie pieśni ludowe, 18.30 Odpowiedzi Fali 49, 18.50 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej PR p. d. Edmunda Kajdasza, 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i Aktualności, 20.00 „Dla każdego coś miłego", 21.26 Wiad. sportowe, 21.35 Utwory Klaudiusza Debussy'ego w wyk. B. Woytowicza, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 22.20 Z cyklu: „Najpiękniejsze symfonie Mozarta", 22.50 Muzyka rozrywkowa, 23.00 Międzynarodowe Zawody Narciarskie o memoriał Bronisława Czecha, 23.10 Utwory Ludwika van Bethovena.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

19)

Gandera znowu się czerwieni.

— Nie mogę, muszę się uczyć.

Myśli o swoim jedynym ubraniu, a i w tańcu niezbyt pewnie się czuje.

— E, nauka nie ucieknie... Przyjdźcie, rozerwiecie się. Nie można tak ciągle siedzieć i siedzieć. Raz jest okazja.

Idą chwilę w milczeniu. Podchodzą do teatru. Gandera spogląda na wejście, oświetlone tylko jedną lampą i gwałtownie zawraca.

— Wracajmy, mam zebranie.

— Zebranie? Jakie zebranie? — dziwi się Basia.

— Sapiński kazał mi iść na zebranie koła ZMP na mieście.

— Czego wy się tak dajecie temu dyktatorowi, kolego Gandera? Zejdźcie mu z oczu. Wyprowadźcie się z tego pokoju.

— Na zebrania tych kół musi ktoś chodzić — broni Gandera autorytetu organizacji przed niezorganizowaną koleżanką.

— Ale dlaczego zawsze wszystko wy? Ja wam powiem, kolego, Sapiński potrzebuje ofiar, które będą ślepo wykonywały jego rozkazy. A jak się na kogo uweźmie... Właśnie na was się uwziął, bo widzi, że z wami łatwo. Taki dyktator... Zamęczy!

Gandera milczy. Masłowska mówi prawdę. Ma rację i Gandera nie znajduje żadnej odpowiedzi. To bardzo źle, że nie potrafi obronić swojej organizacji przed Masłowską, w której wyczuwa wrogość nie tylko wobec Sapińskiego, ale i wobec ZMP w ogóle. Psiakrew!

— Widzicie kolego, co się dzieje — mówi dalej Basia, — Sapiński trzęsie akademią. Z jednej strony on i jego banda — z drugiej wszyscy studenci. Wy też...

— Ja też... — powtarza Gandera. On i Masłowska w jednym szeregu przeciwko organizacji.

— Przerwaliście nam rozmowę po wykładzie — przypomina sobie Basia.— A o czym się mówiło? Że terrorem nas trzymają, że człowiek boi się słowa pisnąć... Przed wojną nie było tego. Tej całej dyscypliny, tego terroru.

Zatrzymuje się, spogląda badawczo na Genderę.

— A może wy to powtórzycie Sapińskiemu, co?

Ale Gandera nie dba o obawy Masłowskiej. Uspokaja ją uśmiechem. Musi jej coś odpowiedzieć. Choć bronić Sapińskiego? Nie będzie bronił Sapińskiego. Czy w ogóle warto bronić organizacji? Może wzruszyć ramionami i rozmawiać o sobotniej zabawie? Albo przyznać koleżance rację, powiedzieć, że on, Gandera, gotów choćby uciekać z ZMP, byle dalej od tego Sapińskiego? Nie, nie może tego zrobić. Sprawy pomiędzy nim a organizacją nie powinny obchodzić Masłowskiej. A tak chętnie by wygarnął, co myśli o Sapińskim! Aż go język świerzbi...

— Ja wam powiem, koleżanko — mówi wreszcie. — Sapiński prowadzi swoją robotę. Ja nie wiem, jak było przed wojną... Wiem tylko, że ja dostałem się tutaj, a przed wojną bym się nie dostał. Ani marzyć.

Masłowska uśmiecha się ironicznie. Ruszają dalej, w kierunku bramy.

— Pewno, pewno... Może wam dobrze. Nie widzicie, że jest coraz gorzej? Wiecie, ile mój ojciec zarabia w tym swoim biurze, w Warszawie? Szkoda gadać... Wegetacja. A te kolejki? Jak tak dalej pójdzie, to z głodu pomrzemy.

Podchodzili pod bramę. Gandera jest zadowolony, że nie mówią już o Sapińskim.

— Ciężko jest koleżanko... Mój ojciec na wsi też narzeka. Wy nie rozumiecie, dlaczego jest ciężko? — dziwi się nagle. — Przecież to jasne. Albo uprzemysłowienie i szybki rozwój, budowa Warszawy i choćby tego miasta — zatoczył ręką dokoła — albo dobrobyt dla niewielu, a zastój i zacofanie kraju.

— Co wy mi tu propagandę robicie, kolego Gandera! — oburza się Basia. — Propagandy mam dosyć w gazetach i w akademii na zebraniach. Sapiński zawsze mówi, że jest tak świetnie, że nie może być lepiej. Dla niego nie ma kolejek i życie jest różowe. Dajcie spokój, nie myślałam, że wy też jesteście napompowani zwrotami z tych różnych broszur. Ja do was z zaufaniem, a wy...

Ganderze zrobiło się przykro. Poszedł na spacer z koleżanką pierwszy raz w tym mieście, w ciemny wieczór grudniowy — a tu rozmawia o polityce i zamiast patrzeć jej w oczy, kłóci się. Inna sprawa, że nigdy by się nie zdobył na jakąś śmiałość...

— Kiedy naprawdę koleżanko, mnie jest dobrze. Nawet kiedy mi ciężko pogodzić naukę z pracą społeczną... Nie martwię się o jedzenie, o pieniądze — starał się dostępnie wytłumaczyć swoje stanowisko.

Ale ona przyśpiesza kroku.

— Wiecie co kolego, dajmy spokój tej rozmowie. Niepotrzebnie ją zaczynałam. Powinnam była wiedzieć. Ja mam swoje racje, wy macie swoje... Dobranoc.

Gandera zostaje sam pod bramą. Czuje się teraz bardzo nieszczęśliwy. Ale nie mógł jej potakiwać. A przecież miałby też swoje powody do skargi. Zwiesza głowę i idzie powoli w kierunku elektrowni.

Wraca z tego zebrania po piętnastu minutach. Właściwie powrót ten trzeba by nazwać biegiem, pościgiem. Pędzi do teatru, może jeszcze zdąży... Zebranie się nie odbyło, nikogo nie zastał. Drzwi głucho zamknięte. Złość pierwszej chwili ustąpiła nadziei, że może zdąży. Biegnie więc, nie zważając na nic, potrąca nawet przechodniów, przebiega o metr od silnika ciężarówki, nie słyszy krzyku wściekłego szofera. Biegnie, a biec potrafi szybko! W biegu gubi gdzieś całą złość, wszystkie wątpliwości, żal do Basi... Gorąco mu i poci się, choć powietrze wilgotne.



Wszystkie drzwi teatru zastaje zamknięte. Dysząc ciężko od biegu naciska klamki. Ciemno jest przed teatrem, ciemno w hallu, który widać przez szybę w drzwiach. Za późno, już się zaczęło. Obchodzi teatr dokoła. Wszystko zamknięte. Można by pukać, próbować na grandę. Ale Gandera nie lubi pchać się na grandę, jak to praktykują niektórzy koledzy. Woli zrezygnować. Pomału wraca w kierunku pałacu.

Drzwi do pokoju numer sześć są zamknięte, klucz tkwi od środka. Światło gaśnie w szczelinie przy progu. Co się tam dzieje? Gandera puka na próżno; w pokoju panuje całkowita cisza. Co robić? Odchodzi powoli, siada na oknie w ciemnym korytarzu, myśli o teatrze, o Masłowskiej, martwi się. W gmachu jest pusto, widocznie wiele osób poszło do teatru.

Mija chyba z pół godziny i Gandera słyszy, że ktoś przekręca klucz w zamku powoli, ostrożnie. Dzieli go od drzwi kilka metrów, lecz załom muru zasłoni go przed wzrokiem osoby, która wyjdzie z pokoju. Wstrzymuje oddech.

Drzwi otwierają się powoli, cicho. Na korytarz wysuwa się głowa Sapińskiego. Rozgląda się. Po chwili głowa znika. Kobieta wychodzi swobodnie, bez obawy. Gandera widzi ją po raz pierwszy; musi być z miasta. Wtula się w ten swój załom, przyciska do szyby. Kobieta znika w mroku klatki schodowej. Sapiński nie idzie za nią; zostaje w pokoju i zamyka drzwi.

(c. d. n.)

Z obrad Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży

Prawa do wypoczynku, sportu i zdrowia żądają uczestnicy konferencji wiedeńskiej

Plenarne posiedzenie Konferencji 24 bm. rozpoczęło się pod przewodnictwem Sekretarza KC Komsomołu tow. Semiczasnego.

Na wstępie posiedzenia **Schmidt** — przedstawiciel holenderskiej młodzieży pracującej w rafinerii cukru „Wester" wygłosił referat pt. **„O prawa młodzieży do wypoczynku, sportu i zdrowia".** Na szeregu przykładach wykazał on, że wielka część młodzieży świata nie posiada możliwości dla swego normalnego rozwoju, ponieważ żyje w nędzy. Schmidt porównał możliwości rozwoju sportu wśród młodzieży w swoim kraju i na Węgrzech. Mówiąc o wspaniałym rozwoju sportu węgierskiego, Schmidt stwierdził, że młodzież węgierska zawdzięcza je pokojowej polityce, którą prowadzi rząd węgierski.

Uczestników Konferencji witała delegacja młodzieży jednej z fabryk wiedeńskich. Delegaci gorąco oklaskiwali przedstawicieli wolnej młodzieży austriackiej, która wiele pracy włożyła w zorganizowanie Konferencji. Następnie przemawiali przedstawiciele **Belgii, Kuby, Norwegii, Iraku, Rumunii, Indonezji, Kamerunu i Czechosłowacji.**

Na popołudniowym posiedzeniu obecne były delegacje 68 krajów. **Pod koniec posiedzenia W. Mc Lucky, przewodniczący** delegacji młodzieży Wielkiej Brytanii ogłosił, że wczoraj w Paryżu policja francuska dokonała aresztowań kilku czołowych działaczy organizacji młodzieżowych. Zarządzenie o aresztowaniu obejmuje m. in. młodego działacza związkowego — **Marcel Dufriche** — jednego z członków delegacji francuskiej, która uczestniczy w konferencji.

W. Mc Lucky zaproponował, aby Konferencja wysłała do rządu francuskiego protest.

Międzynarodowa Konferencja w Obronie Praw Młodzieży wystosowała do rządu francuskiego depeszę, w której ostro protestuje — **przeciwko aresztowaniu francuskich bojowników walczących o prawa młodzieży i przeciwko prześladowaniu jednego z członków delegacji francuskiej.**

Po odczytaniu treści depeszy delegaci powstali z miejsc i jednomyślnie, burzliwymi oklaskami wyrazili swą aprobatę. Przedstawiciel delegacji francuskiej — Bourdet serdecznie podziękował uczestnikom Konferencji za wyrazy solidarności z narodem francuskim.

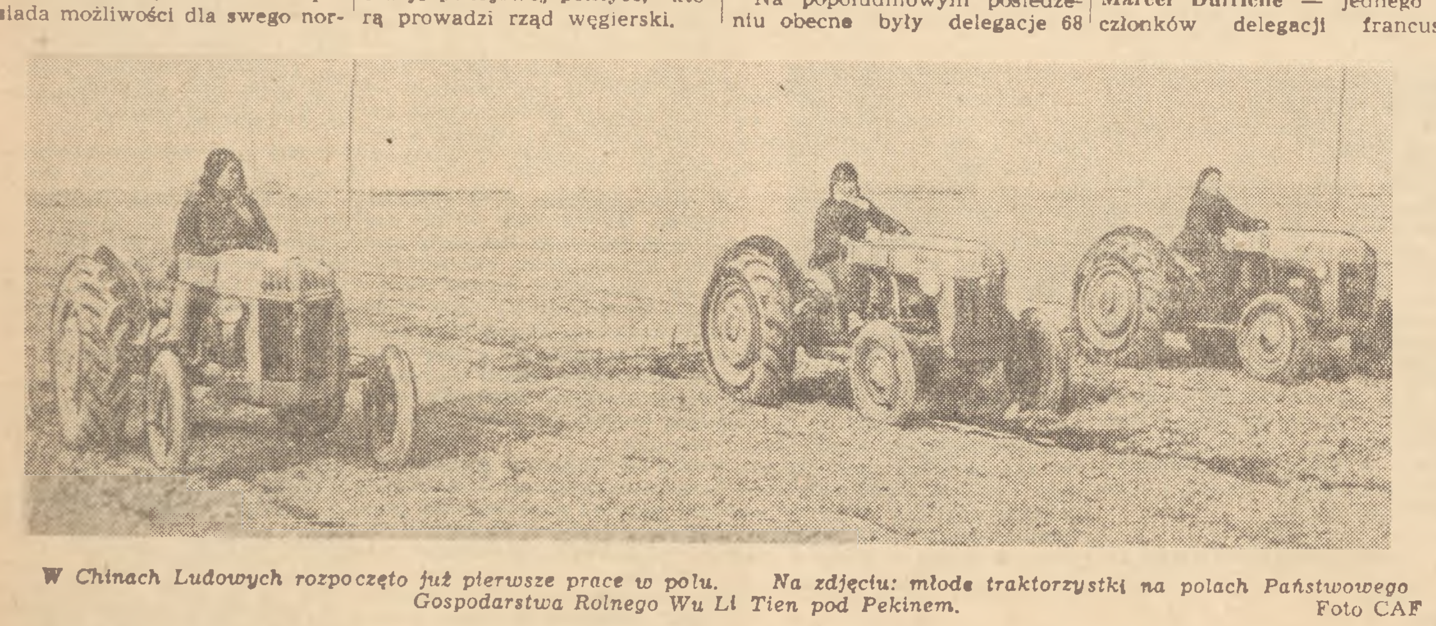
Delegacja młodzieży francuskiej zaintonowała „Marsyliankę". Podchwycili ją wszyscy zebrani na sali delegaci.

★

W dniu wczorajszym delegacja polska wręczyła podarunki delegacjom Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Indonezji i Holandii.

Delegacja polska otrzymała piękne upominki od delegacji chińskiej i wietnamskiej.

WITOLD LESKI



W Chinach Ludowych rozpoczęto już pierwsze prace w polu. Na zdjęciu: młode traktorzystki na polach Państwowego Gospodarstwa Rolnego Wu Li Tien pod Pekinem. Foto CAF

André Stil ponownie aresztowany

Patrioci francuscy ostro protestują przeciwko brutalnym represjom rządu posłusznego rozkazom USA

Rząd francuski przystąpił do nowej, prowokacyjnej akcji wymierzonej przeciwko francuskiej klasie robotniczej i siłom patriotycznym, walczącym o niezawisłość Francji i o pokój. Faszystowska akcja terrorystyczna władz francuskich podjęta została na rozkaz mocodawców amerykańskich.

W nocy z 23 na 24 marca policja francuska po wyłamaniu bramy wtargnęła do siedziby Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) w Paryżu i dokonała rewizji we wszystkich biurach CGT konfiskując wiele dokumentów. W akcji tej brało udział kilkuset policjantów. Podczas rewizji ulica, na której znajduje się gmach Powszechnej Konfederacji Pracy, była zamknięta dla ruchu i strzeżona przez samochody policyjne. W całym okręgu paryskim zarządzono w jednostkach policji i żandarmerii stan ostrego pogotowia.

Dnia 24 marca rano policja paryska aresztowała redaktora naczelnego centralnego organu Francuskiej Partii Komunistycznej „L'Humanité", **André Stila,** sekretarza CGT **Lucien Molino** i sekretarza paryskiego oddziału CGT **André Tollet.** Poza tym wydane zostały nakazy aresztowania sekretarza generalnego CGT **Benoit Frachon** i wybitnego działacza młodzieżowego CGT **Marcel Dufriche.** Policjanci nie mogli aresztować Frachona, ponieważ nie zastali go w domu. Przeprowadzili oni rewizję w jego mieszkaniu. Marcel Dufriche **znajduje się obecnie** w Wiedniu.

Brutalne **represje wobec** działaczy i organizacji demokratycznych wywołały oburzenie w Paryżu i w całej Francji.

Francuska Partia **Komunistyczna** ogłosiła odezwę, w której stwierdza m. in.:

— Z niesłychanym cynizmem rząd wszczął swe faszystowskie operacje właśnie w dniu, w którym premier Mayer i jego trzej ministrowie odlatują do Waszyngtonu. Imperialiści amerykańscy, którym przywódcy burżuazji francuskiej zaprzedali, z nienawiści do ludu, suwerenność narodową, żądają, aby stosowano coraz ostrzejsze represje przeciw masom pracującym i wszystkim patriotom francuskim.

Mayer i jego wspólnicy rozpoczęli w dniu swego wyjazdu nowy, brutalny atak przeciw wolności właśnie po to, aby dać dowód posłuszeństwa wobec swych mocodawców i nie stanąć przed nimi z pustymi rękami.

Sekretarz CGT Le Leap oraz przywódcy młodzieżowi Ducolone, Laurent, Baillot i Meunier są już od blisko 6 miesięcy bezprawnie więzieni. Te nowe represje są ponowną prowokacją wobec wszystkich miłujących wolność i pokój Francuzów.

Robotnicy! Francuzi i Francuzki! Żądajcie zwolnienia **André Stila, Lucien Molino** i **André Tolleta** oraz wszystkich pozostałych uwięzionych patriotów!

Jednoczcie się, aby udaremnić spisek faszystowski!

Walczcie wspólnie w obronie waszych praw, o odzyskanie niezawisłości narodowej i przywrócenie demokracji, o utrzymanie pokoju!

★

W dniu 24 marca Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) ogłosiła odezwę, w której stwierdza m. in.:

— Dziś o świcie rząd dokonał przeciwko CGT nowego aktu gwałtu o charakterze faszystowskim.

Te operacje policyjne mają wyraźny związek: 1) z wyjazdem przywódców rządowych do Stanów Zjednoczonych, 2) z debatą, która ma odbyć się wkrótce w Zgromadzeniu Narodowym w sprawie uchylenia nietykalności deputowanych komunistycznych.

Biuro Powszechnej Konfederacji Pracy protestuje z oburzeniem przeciwko temu nowemu zamachowi rządu.

Powszechna Konfederacja Pracy wzywa wszystkich swych członków, by domagali się jak najbardziej stanowczo natychmiastowego zwolnienia **Le Leapa, Molino, Tolleta** i wszystkich innych uwięzionych patriotów.

Oświadczenie André Stila

Bezpośrednio przed swym aresztowaniem André Stil przesłał do redakcji dziennika „L'Humanité" oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

Znamienne jest, że rząd próbuje ponowić swój spisek właśnie w dniu, w którym premier Mayer i minister spraw zagranicznych Bidault wyjeżdżają do Waszyngtonu, i w chwili, gdy rząd prowadzi w Zgromadzeniu Narodowym różne machinacje, aby przeforsować uchylenie nietykalności poselskiej przywódców naszej partii.

W Waszyngtonie Mayer i Bidault sprzedadzą resztki niezawisłości i bezpieczeństwa Francji. Rywalizują oni z Adenauerem w służalczości wobec swych mocodawców amerykańskich i mają nadzieję, że dzięki kilku nowym rewizjom i aresztowaniom będą mogli uchodzić za przedstawicieli „mocnego rządu", zdolnego do narzucenia naszemu narodowi polityki wojny i zdrady.

W rzeczywistości jednak widzą oni dobrze, że nie mogą całego narodu wtrącić do więzienia.

Jesteśmy prześladowani — pisze dalej Stil — ponieważ z inicjatywy naszej partii rozwija się potężny ruch protestu przeciw ratyfikacji wojennych układów z Bonn i Paryża. Mayer i Bidault pragną obiecać w Waszyngtonie, że ratyfikację tę przeforsują, lecz nie są pewni, czy dotrzymają obietnicy.

Przybywając do Nowego Jorku, Mayer i Bidault jako dodatek do swych paszportów okażą wystawione przez sędziów wojskowych nakazy aresztowań patriotów francuskich. Mają oni nadzieję, że zdobędą w ten sposób pochwałę swego amerykańskiego pana.

Młodzież polska solidaryzuje się z walczącą o swe prawa młodzieżą świata

Z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży w całej Polsce odbywają się uroczyste akademie i zebrania, na których młodzież polska manifestuje swą przyjaźń i solidarność z młodzieżą całego świata we wspólnej walce o pokój i lepszą przyszłość młodego pokolenia.

W ubiegłą niedzielę w **Szczecinie,** w świetlicy Zakładów Przemysłu Odzieżowego, odbyło się spotkanie dziewcząt ze Szczecińskich ZPO i zakładów im. 22 Lipca ze studentami krajów demokracji ludowej, studiującymi w Polsce.

Po krótkim powitaniu gości przez przewodniczącą Zarządu Zakładowego ZMP tow. Zofię Jakubowską, grupa młodzieży polskiej wręczyła delegatom wiązanki kwiatów.

W imieniu gości przemówiła delegatka studentów węgierskich, zapoznając zebranych z warunkami życia, pracy i nauki młodzieży węgierskiej. Przemówienie jej było przerywane hucznymi oklaskami — okrzykami na cześć tow. Bieruta i tow. Rakosiego.

Na zakończenie uchwalono list z pozdrowieniami do młodzieży vietnamskiej, w którym **młodzież województwa szczecińskiego wyraża swą solidarność z młodzieżą Vietnamu, w jej walce o niezależność narodową i pokój.**

Podobne spotkanie odbyło się **w Szczecińskiej Wytwórni Sprzętu Medycznego** oraz **w Lipianach** w pow. Pyrzyce, na które przybyło ponad 300 młodzieży ze spółdzielni produkcyjnej w Batowie, z PGR Pyrzyce oraz miejscowa ludność i młodzież z Lipian.

Na spotkaniu uchwalono list do młodzieży koreańskiej z gorącymi pozdrowieniami i zapewnieniem o solidarności młodzieży polskiej z bohaterską młodzieżą koreańską.

ANTONI KAZANA

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR do Ambasady USA w Moskwie

Agencja TASS podaje:

Dnia 18 marca br. ambasada Stanów Zjednoczonych w ZSRR skierowała z polecenia swego rządu notę do ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR. Nota twierdziła, że 15 marca br. samolot wojskowy USA typu „RB-50" został rzekomo napadnięty przez pościgowce radzieckie nad otwartym morzem w punkcie o koordynatach 54 st. 02 sek. szerokości północnej i 161 st. 04 sek. długości wschodniej (u wybrzeży Kamczatki). Nota USA wyrażała z tego powodu protest.

Dnia 21 marca br. ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR skierowało do ambasady USA w Moskwie odpowiedź treści następującej:

„Ministerstwo spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, powołując się na notę ambasady Stanów Zjednoczonych Nr 683 z dnia 18 marca 1953 r. uważa za konieczne zakomunikować co następuje:

Według sprawdzonych danych ustalono, że bombowiec amerykański typu „B-29" pogwałcił 15 marca br. o godzinie 11,57 według czasu lokalnego w rejonie przylądka „Kriestowyj" (południowa część półwyspu Kamczatka) granicę państwową ZSRR i przeleciał nad terytorium Kamczatki około 70 km w odległości 15 — 17 km od linii brzegu, docierając niemal do wzgórza „Mutnowskaja", a następnie zawrócił w kierunku morza. O godzinie 12,26 bombowiec amerykański typu „B-29" ukazał się znowu, naruszając granicę państwową ZSRR na północny wschód od miasta Pietropawłowsk — na Kamczatce w rejonie osiedla „Żupanowo".

Dobra pogoda, która w obu wypadkach umożliwiała załodze samolotu dokonywanie obserwacji wzrokowych na dużą odległość, wyklucza ewentualność utraty orientacji i potwierdza, że wyżej wspomniane dwukrotne pogwałcenie granicy państwowej ZSRR było wyraźnie rozmyślne.

Gdy dwa pościgowce radzieckie wystartowały i zbliżyły się do bombowca amerykańskiego, który po raz drugi pogwałcił radziecką granicę państwową, otworzył on ogień do pościgowców radzieckich. Jeden z samolotów radzieckich w celu samoobrony był zmuszony odpowiedzieć ogniem, po czym samolot, który pogwałcił granicę, zawrócił i zniknął oddalając się od brzegu radzieckiego w kierunku wschodnim.

Wyżej przytoczone fakty dowodzą, że protest złożony przez rząd USA w nocie z 18 marca br. jest pozbawiony podstaw, toteż rząd radziecki protest ten odrzuca.

Z uwagi na to, że wyżej przytoczone dane potwierdzają fakt pogwałcenia przez amerykański samolot wojskowy granicy państwowej ZSRR, rząd radziecki składa wobec rządu Stanów Zjednoczonych protest przeciwko wspomnianym wypadkom pogwałcenia granicy i oczekuje, że rząd Stanów Zjednoczonych podejmie odpowiednie kroki, aby nie dopuścić w przyszłości do pogwałcenia państwowej granicy ZSRR przez samoloty amerykańskie".

NRD czci Karola Marksa

W myśl uchwały KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności rok bieżący jest proklamowany w NRD jako **Rok Karola Marksa.**

Obok odczytów, **referatów,** wieczorów poświęconych pamięci twórcy socjalizmu naukowego, jakie odbywają się w całej republice, otwarto liczne wystawy, zapoznające bliżej ludność z życiem i działalnością wielkiego myśliciela i rewolucjonisty.

Na uroczystość otwarcia wystawy zorganizowanej w uniwersytecie w Halle przybyli licznie profesorowie i studenci, robotnicy i chłopi pracujący.

Otwarta w Uniwersytecie im. Fryderyka Schillera w Jenie wystawa, obrazuje działalność Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, przedstawia walkę rosyjskiej klasy robotniczej i budowę socjalizmu w Związku Radzieckim oraz dzieje niemieckiego ruchu robotniczego aż do II Konferencji SED.

Uroczysta akademia w Rzeszowie w związku z 6 rocznicą śmierci gen. Karola Świerczewskiego

W związku z przypadającą 28 marca br. 6 rocznicą śmierci gen. Karola Świerczewskiego odbyła się w Domu Kultury w Rzeszowie uroczysta akademia. Wzięli w niej udział przedstawiciele całego społeczeństwa woj. rzeszowskiego. Przybyli również przedstawiciele załogi fabryki im. gen. Świerczewskiego w Warszawie i Korpusu Kadetów im. gen. Waltera - Świerczewskiego.

Akademię zagaił przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego — Tkaczow. Następnie przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP — Kotarba wygłosił referat o życiu i walce bohatera-rewolucjonisty.

Zebrani jednomyślnie uchwalili teksty listów do Prezesa Rady Ministrów, Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta oraz do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. W listach tych zgromadzeni wyrażają wolę wcielania w czyn wskazań Wielkiego Stalina i wolę walki o realizację Jego idei, tak jak walczył gen. Walter Świerczewski.

Bomby bakteriologiczne przeciwko dzieciom koreańskim

Agencja Nowych Chin opublikowała komunikat Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej, który stwierdza, że agresorzy amerykańscy w okresie od stycznia do połowy marca br. zrzucili na obszar Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej znaczną ilość owadów i różnych przedmiotów zakażonych zarazkami chorobotwórczymi.

Jak wynika z niekompletnych jeszcze danych — stwierdza komunikat Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej — samoloty amerykańskie dokonały w ostatnich dziesięciu tygodniach przeszło 60 lotów z bombami bakteriologicznymi, zrzucając te bomby w prowincjach Kanwon, Hamhyn i Phenian. Intensywność tych nalotów wzrasta, gdyż w pierwszych dwóch tygodniach marca samoloty amerykańskie dokonały 27 lotów z bombami bakteriologicznymi.

W pierwszych dziesięciu dniach lutego eskadry ciężkich bombowców amerykańskich typu „B-29" dokonały nalotów na powiat Sinsang w prowincji Południowy Hamhyn oraz na powiaty Sunczon, Jeloani i Suczangni w prowincji Południowy Phenian, zrzucając wielkie ilości bomb bakteriologicznych.

W dniu 20 stycznia samoloty nieprzyjacielskie obrzuciły bombami bakteriologicznymi kilka miejscowości w prowincji Kanwon.

W dniu 10 marca br. samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły w miejscowościach Hamhung, Sinczang i Pukczong zatrute suchary i cukierki. **Nie ulega wątpliwości, że agresorom amerykańskim chodziło przede wszystkim o zatruwanie dzieci.**

Banki rodu Pacellich

Andrzej Nowicki: „Watykański Bank Pacellich", „KiW" str. 112, cena zł 4,70. Tenże autor: „Kłopoty rodzinne papieży". „KiW", str. 78, cena zł 2,70. Tenże autor: „Papież Pius XII w świetle własnych przemówień i listów", „KiW" str. 92, cena zł 4.

Na rzymskim Corso, między czterema kościołami: Di Carovita, Św. Ignacego, Św. Marii i Św. Marcelego, wznosi się wielki, masywny gmach „Banco di Roma" — banku, który stworzył podwalinę pod władzę obecnego papieża Piusa XII.

Sam papież w przemówieniu na cześć „Banco di Roma" podkreślił jego olbrzymie znaczenie nazywając go „sercem regulującym działalność gospodarki społecznej" i „płonącą kuźnią interesów".

Ciekawa broszura Andrzeja Nowickiego o „watykańskim banku Pacellich" opowiada żywo i barwnie historię powstania tego finansowego imperium, którego założycielem był stryj obecnego papieża, Ernest Pacelli.

Rodzinę Pacellich sprowadził do Rzymu w okresie pontyfikatu Piusa IX ich krewny, kardynał Caterini. Zgodnie ze zwyczajami panującymi w Rzymie kardynał Caterini rozlokował swych krewnych po urzędach i bankach watykańskich co, rzecz oczywista, miało swe następstwo w szybkim wzroście bogactwa i znaczenia tej rodziny.

Kariera papieskiego bankiera

W 1891 r. widzimy już Ernesta Pacelli, bankiera i adwokata, w roli głównego i zaufanego doradcy dla spraw finansowych i politycznych Leona XIII. U boku tego papieża, który — jak zgodnie stwierdzają historycy papiescy — więcej czasu i uwagi poświęcał machinacjom finansowym niż sprawom Kościoła, Ernest Pacelli wyrósł na najbardziej wpływową osobistość w świecie kościelnym i kapitalistycznym Włoch.

W tym też czasie właśnie powstaje „Banco di Roma", w którego Radzie Administracyjnej, obok prezesa Ernesta Pacelli, zasiadają najwięksi magnaci watykańscy — książe Borghese, Boncompigni, Rospigliosi, Gabrielli, Giustinani itd. Odtąd „Banco di Roma" staje się motorem ekspansji imperializmu włoskiego, zarabiając setki milionów lirów na wojnach prowadzonych z poduszczenia i w interesie akcjonariuszy watykańskiego banku Pacellich.

W chwili założenia kapitał zakładowy „Banco di Roma" wynosił zaledwie 6 milionów lirów. W 1950 r. kapitał zakładowy tego banku wzrósł do miliarda lirów, zaś kapitał rezerwowy wynosił 450 milionów lirów. Między tymi cyframi zawiera się historia podboju przez Włochy Trypolitanii i Cyrenajki, napaści na Abisynię, okupacji Albanii i udziału w hitlerowskiej napaści na Polskę i Związek Radziecki.

Rozporządzając bogatym materiałem Andrzej Nowicki prowadzi czytelnika za kulisy wojen prowadzonych na rozkaz „Banco di Roma", pokazuje mechanizm intryg, obłudy i fałszu, który docierał i do Polski, gdzie prasa katolicka wysławiała i usprawiedliwiała imperialistyczne podboje Włoch „misją chrześcijańskiej kolonizacji".

Za zasługi dla faszyzmu

Wysokie stanowisko i wpływy Ernesta Pacelli stały się odskocznią dla kariery innych członków jego rodziny. Jeden z jego siostrzeńców, Franciszek, został adwokatem konsystorskim i doprowadził do zawarcia konkordatu i sojuszu między Watykanem i faszystowskim reżimem Mussoliniego. Na mocy tego sojuszu, zwanego „układem laterańskim", Mussolini przekazał papieżowi, w zamian za wyrzeczenie się „praw" do świeckiej suwerenności nad niektórymi prowincjami włoskimi, 1 miliard lirów w papierach państwowych, 750.000.000 lirów w banknotach oraz zgodził się na utworzenie państwa watykańskiego, które nadal posiada na terenie Włoch ok. pół miliona hektarów ziemi, przynoszących roczny dochód 30.000.000.000 lirów.

W nagrodę za doprowadzenie do układu laterańskiego rodzina Pacellich otrzymała tytuł markizów, zaś w 1941 r. Pius XII wywyższa ją do godności książąt.

Drugi siostrzeniec Ernesta Pacelli, Eugeniusz, pracował na rzecz faszyzmu niemieckiego. Szybko awansowany na arcybiskupa, Eugeniusz Pacelli wysłany został jako nuncjusz papieski do Berlina, gdzie doprowadził do zawarcia konkordatu z Hitlerem, który podporządkował kler niemiecki rozkazom partii hitlerowskiej. W nagrodę za to Eugeniusz Pacelli otrzymuje kapelusz kardynalski i zostaje watykańskim sekretarzem stanu. Po śmierci zaś papieża Piusa XI obejmuje tron rzymski. W ten sposób bankierska magnacka rodzina Pacellich w ciągu pół wieku doszła do zdobycia najwyższej godności w kościele.

Mając już papieża w rodzinie, przed członkami rodu Pacellich wszystkie drzwi stanęły otworem. Opierając się na ścisłych materiałach faktycznych Andrzej Nowicki przytacza w swej broszurze „Kłopoty rodzinne papieży" pouczające zestawienie interesów finansowych różnych książąt Pacellich: Juliusza, Giulio, Carlo, Marcantonio. Zasiadają oni w radach nadzorczych i dyrekcjach niezliczonej ilości koncernów, fabryk, spółek handlowych i finansowych, banków itp. przy czym, co jest rzeczą charakterystyczną, wielu z nich posiada mieszany kapitał włosko-amerykański.

W dalszym ciągu jednak główną opoką i podporą rodu Pacellich jest „Banco di Roma" w którego Radzie Nadzorczej zasiada książę Juliusz. Poprzez „Banco di Roma" posiadający 150 oddziałów rozrzuconych po całym świecie, Watykan i rodzina Pacellich czerpią nadal milionowe zyski ze zbrojeń i toczących się obecnie wojen na Dalekim Wschodzie. W dalszym ciągu stawką Watykanu i rodziny Pacellich jest **stawka na faszyzm i wojnę.**

Komu służy papież?

W przemówieniach i w listach papieża Piusa XII, cytowanych przez Nowickiego w jego trzeciej broszurze, jest wiele wypowiedzi otwarcie podżegających do wojny, jak np. słynne oświadczenie obecnego papieża, że **„obawa przed wojną gorsza jest od samej wojny",** jak jego błogosławieństwo dla Trumana i prośba do Boga o pomoc dla agresywnych zamiarów imperialistycznych kół rządzących USA.

Takie wypowiedzi przystoją oczywiście i są najzupełniej naturalne dla członka rodziny Pacellich, która swój majątek i swoje dostojeństwa zdobyła na grabieżczych wojnach, rozlewie krwi i sojuszu z faszystami. Ale czy przystoją one papieżowi, głowie kościoła katolickiego?

W jednym ze swoich przemówień papież Pius XII wspomniał o wersecie 24 z rozdziału 6 Ewangelii Św. Mateusza. Przezornie jednak papież wersetu tego nie zacytował, bowiem brzmi on:

„Nikt nie może dwóm panom służyć... nie możecie służyć Bogu i mamonie".

Eugeniusz Pacelli mamonie służy na pewno.

TOMASZ ATKINS

Działania wojenne w Korei

Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej w komunikacie ogłoszonym w Phenianie w dniu 24 bm. stwierdza, że oddziały armii ludowej i ochotników chińskich prowadzą walki z nacierającym nieprzyjacielem.

W nocy na 24 bm. samoloty amerykańskie dokonały barbarzyńskiego nalotu na miasto Nampho.

Dnia 24 bm. oddziały strzelców - niszczycieli samolotów zestrzeliły dwa samoloty nieprzyjacielskie.

Niemiecka klasa robotnicza jednoczy się w walce przeciwko zbrodniczym układom wojennym

Niemiecki Komitet Robotniczy do walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec wydał odezwę, która wzywa niemiecką klasę robotniczą do aktywnego udziału w walce z polityką wojenną Adenauera, o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Klasa robotnicza i cały naród niemiecki — głosi odezwa — na tysiącach zebrań i wieców publicznych, jak również w strajkach protestacyjnych — wypowiadały się przeciwko „układowi ogólnemu" i układowi o „armii europejskiej". W tysiącach listów, rezolucji i depesz skierowanych do deputowanych i frakcji Bundestagu, naród niemiecki domagał się zdjęcia z porządku obrad sprawy ratyfikacji układów wojennych i wypowiadał się przeciwko polityce wojennej rządu, za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami.

Koalicja adenauerowska, posłuszna rozkazom monopolistów amerykańskich i zachodnio-niemieckich, ratyfikowała — wbrew woli narodu niemieckiego — haniebne układy.

Układy wojenne — głosi dalej odezwa — nie mogą być obowiązujące dla narodu niemieckiego. Klasa robotnicza i cały naród niemiecki nigdy nie uznają układów, które niosą niewolę i groźbę nowej wojny. Jedność akcji klasy robotniczej zniweczy układy wojenne.

Niemiecki Komitet Robotniczy do walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zwraca się do członków związków zawodowych, do rad zakładowych i całej klasy robotniczej z wezwaniem do walki ze wszystkich sił o pokój dla narodu niemieckiego.

W przodującym bułgarskim kombinacie chemicznym im. Stalina

Załoga kombinatu chemicznego im. Stalina pierwsza w Bułgarii zobowiązała się w br. wykonać plan produkcyjny przed terminem. Załoga ta postanowiła wyprodukować na sumę 400 milionów lewów wyrobów ponad plan, podnieść wydajność pracy o 7 proc., zastosować przodujące doświadczenia radzieckich stachanowców Lewczenki i Muchanowa, zaoszczędzić 5 milionów lewów oraz zorganizować szkoły stachanowskie, w których podnosić będzie swe kwalifikacje 1.250 młodych robotników.

Robotnicy kombinatu chemicznego chlubią się wykonują podjęte zobowiązania. Do 19 marca plan kwartalny wykonano w 109,3 proc. Dzięki zastosowaniu metod stachanowców radzieckich zaoszczędzono ponad 400 tysięcy lewów. Znacznie wzrosła wydajność pracy.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Drugi dzień indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski

W drugim dniu indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski rozegrano przed południem 14 walk, które stały na lepszym poziomie aniżeli walki z dnia poprzedniego.

Najładniejszą walkę stoczyli w wadze piórkowej Soczewiński (Warszawa) i Budziński (Gdańsk). Walka zakończyła się po wyrównanym przebiegu zwycięstwem bardziej rutynowanego Soczewińskiego. W wadze muszej Kukier (Lublin) natrafił na twardego, nieustępliwego przeciwnika w osobie Czarneckiego (Opole). Młody zawodnik opolski przez dwie rundy kontrował przeciwnika celnymi ciosami z obu rąk i dopiero w drugiej połowie trzeciej rundy opadł z sił przegrywając w rezultacie przez techniczny k.o.

Dobrą formę wykazali — **Nowak** (Warszawa), **Sadowski** (Gdańsk), **Piński** (Warszawa) i **Drewicz** (Szczecin), wygrywając zdecydowanie swoje spotkania.

W godzinach wieczornych odbyło się kilka emocjonujących pojedynków stojących na dobrym poziomie.

Wyróżnić należy szczególnie dwie walki w wadze muszej, których zwycięzcy Brzózka (Łódź) i Luedtke (Poznań) zaprezentowali boks na dobrym poziomie. Luedtke miał ciężką przeprawę z reprezentantem Stalinogrodu **Brychlikiem,** wygrywając minimalnie na punkty.

Najlepszą walką wieczoru było spotkanie w wadze piórkowej **Kruży** (Warszawa) z **Kołodyńskim** (Lublin). Po ciekawej walce zwyciężył Kruża, który był szybszy, bił celniej i silniej.

Pierwszą niespodzianką mistrzostw była porażka przez t.k.o rozstawionego **Ścigały** (Warszawa) z **Kapturskim** (Wrocław) w wadze lekkopółśredniej. Walka miała niezwykle dramatyczny przebieg.

Z młodych pięściarzy wyróżnić należy przede wszystkim **Kowalskiego** z Rzeszowa w wadze koguciej, który wykazał wspaniałą kondycję, **Arszeniaka** (Warszawa— województwo) w lekkiej dysponującego bardzo silnym ciosem, awansowanego technicznie **Owczarczyka** (Opole) w lekkopółśredniej oraz Łosiaka z Zielonej Góry w lekkośredniej — pięściarza o nokautującym ciosie.

Wyniki techniczne walk wieczornych:

w. lekkopółśrednia: Kapturski (Wrocław) pokonał przez t.k.o Ścigałę (Warszawa), a Owczarczyk (Opole) wypunktował Mariyniuka (Szczecin);

w. półśrednia: Kazimierczak (Łódź) wygrał przez dyskwalifikację Zająca (Olsztyn), Świs (Poznań) pokonał Piotrowskiego (Łódź);

w. lekkośrednia: Łosiak (Zielona Góra) znokautował w trzeciej rundzie Nawrockiego (Lublin), Pietrzykowski (Stalinogród) zwyciężył Niewiadomskiego (Białystok), a Bańkowski (Gdańsk) — Masiarka (Łódź — woj.);

w. średnia: Krasek (Opole) wygrał w drugim starciu przez poddanie się Taczały (Olsztyn), Czapliński (Lublin) zakwalifikował się do ćwierćfinału bez walki, ponieważ Grzesiak (Białystok) nie stawił się na ringu, Jop (Rzeszów) wygrał z Tomczykiem (Łódź);

w. półciężka: Mrówka (Poznań) zwyciężył w pierwszym starciu przez techniczny k.o. Szczypczyńskiego (Opole), a Biel (Kraków) znokautował w drugiej rundzie Kędziorę (Rzeszów);

w. ciężka: Jaskóła (Łódź) wygrał z Ziemnickim (Łódź — woj.) a Jeż (Wrocław) został w trzeciej rundzie zdyskwalifikowany w walce z Gościańskim (Warszawa).

Po drugim dniu mistrzostw prowadzą w punktacji Warszawa — miasto i Poznań — po 7 pkt. przed Bydgoszczą — 6 pkt., Koszalinem i Gdańskiem — po 5 pkt.

Rumunia i Anglia mistrzami świata w tenisie stołowym

Spotkaniami finałowymi o drużynowe mistrzostwo świata w tenisie stołowym zakończono pierwszą część turnieju.

W konkurencji kobiet tytuł mistrzowski zdobyła Rumunia, która pokonała w finale Anglię 3:0.

W finale drużyn męskich Anglia pokonała niespodziewanie obrońcę tytułu, drużynę Węgier 5:3.

24 bm. rozpoczęły się mistrzostwa indywidualne.

Pięciu nowych mistrzów sportu narciarskiego

Przewodniczący GKKF nadał w dniu 18 bm. tytuły mistrzów sportu 5-ciu zawodniczkom i zawodnikom, którzy w minionym sezonie wykazali się poważnymi sukcesami w narciarstwie, szczególnie podczas X Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata w Austrii.

Tytuły mistrzów sportu otrzymali: **Tadeusz Kwapień, Stanisław Bukowski, Józef Marusarz, Maria Kowalska i Helena Daniel-Gąsienica.**

W dniu 20 bm. w Ośrodku Kultury Fizycznej na Bystrem w Zakopanem odbyło się uroczyste spotkanie narciarzy, uczestników X ZAMS, z przewodniczącym GKKF tow Reczkiem. Podczas spotkania nowomianowani mistrzowie sportu otrzymali z rąk przewodniczącego GKKF odznaki i legitymacje mistrzowskie. Następnie kierownik wydziału KF ZG ZMP tow. Renke wręczył narciarzom, członkom ekipy polskiej na X ZAMS, dyplomy honorowe, nadane im przez ZG ZMP za wzorową postawę i osiągnięcia sportowe w Austrii. Trenerzy, współtwórcy sukcesów naszych narciarzy, otrzymali z rąk przewodniczącego ZG AZS tow. Hary premie pieniężne. W imieniu sportowców za wyróżnienie i odznaczenie podziękował Stefan Dziedzic.

(J. B.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11
TELEFONY Centr.: 8-09-81, 8-26-31, 8-75-24 Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-02 Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 6-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP". Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22 30
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł. kwart. — 7.50 zł. półrocznie — 15.00 zł. rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".
4-B-13536